CZAS

Czas wychodzi **codziennie** (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w **Krakowie** kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa	w Krakowie	złr. 20 ct. —	złr. 5 ct. —	złr. 2 ct. —
we Lwowie:	w Ajencyi „CZASU“	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
Pocztą	w państwie austryackiem	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
„	do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„	do Francyi i Anglii	frank. 103	frank. 27	frank. 10
„	do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Różanej pod l. 413. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się. **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują!
W KRAKOWIE: Biòro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Różanej, w domu pod l. 413; Księgarnia pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryanego Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wpłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU“ p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Prazie Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Wing. Raszkowski* Faubourg Poissonière Nr. 38. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *B. Messe*, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 17 października.

Niezwykłego znaczenia jest zamiana listów między Piusem IX a cesarzem Wilhelmem. Gdybyśmy te dwa dokumenta byli znali pisząc przed parą dniami o wznowieniu średniowiecznych sporów między cezaryzmem a papieztwem, dostarczyłyby one były dowodu naszemu twierdzeniu, że liberalizm nowoczesny i bezwyznaniowość opinii jest tylko narzędziem, jakiego używa polityka, chcąca światowładną przywrócić potęgę cesarstwa i złamać przewodnictwo duchowe Rzymu.

Pius IX powodowany ogólnem przekonaniem o umiarkowaniu i uczuciach religijnych cesarza Wilhelma, odwołał się do nich i zapytał, czy nie stoją one w sprzeczności z rozpoczętem prześladowaniem katolicyzmu. Cesarz w odpowiedzi nie zasłonił się wymaganiami konstytucyonalizmu, nie użył nawet zwykłej wymówki, jakiej dostarcza nowożytna społeczność, zgoła porzucił pole liberalizmu, a odsłoniwszy się i przyjąwszy na siebie odpowiedzialność, wystąpił ze skargą przeciw katolikom i episkopatowi, a wystąpił w imię cesarskiej władzy nad pańtwem od Boga sobie poruczonej.

Zrzucanie winy na katolików, jakoby zagrażających interesowi państwa i naruszających pokój religijny, jest tylko powtórzeniem tylekroć w mowach ks. Bismarka, w aktach urzędowych i nieurzędowych dziennikach głoszonych oskarżeń. Dziwić tylko może, że cesarz Wilhelm użył podobnej broni. Nasuwają się bowiem pytania: gdzie i kiedy katolicy wypowiedzieli posłuszeństwo państwu Niemieckiemu i łączyli się z jego nieprzyjaciołmi? gdzie i kiedy katolicy wyłamali się z pod tego obowiązku ewangelią wskazanego, jak wspomina cesarz Wilhelm, uległości dla świeckiej władzy? Czy w wojnie francuskiej którykolwiek pułk katolicki przeszedł do nieprzyjaciela lub sprzeniewierzył się przysiędze? Czy przed uchwaleniem ustaw Falka jakiekolwiek prawo państwowe spotykało opór i nieposłuszeństwo katolików? Nieraz wprawdzie ta chorągiew, ta przysięga i te ustawy mogły być wstrętne i uciążliwe wielu państwa niemieckiego poddanym, należącym czy to do dawno wcielonych prowincyj, czy do nowo anektowanych, nie dla tego, że byli katolikami, ale dla tego, że nie byli Prusakami. Lecz przeciwnie, dla tego właśnie, że byli katolikami, nie byli oni mimo wstrętu i ucisku zdolni do przeniewierstwa; bo przecież wiadomo, że katolicyzm jest przeciwieństwem rewolucyi i wyklucza spisek i bunt przeciw władzy.

Ustawy Falka, którym teraz biskupi a wraz z nimi katolicy odmawiają posłuszeństwa, były już środkiem świeżo zaprowadzonym represyi przeciw katolicyzmowi; one są przyczyną a nie skutkiem opozycyi religijnej, przez państwo wywołanej.

List Ojca Św. miał ten skutek, że zniewolił Cesarza do osobistego wyznania. W odpowiedzi cesarz Wilhelm solidaryzuje się z systemem podjętej wojny religijnej, i to, powtarzamy, nie w imię liberalizmu, nie jako monarcha konstytucyjny, lecz jako monarcha z Bożej łaski, jako następca cesarzów, wznawiający dawnych Hohenstaufów, występujący w współzawodnictwie z władzą duchową Papieża.

Rzecz dziwna, że wyraźne powołanie się na władzę z łaski Bożej, że cały ton tego jak i innych dokumentów nietylko legitymistyczny, ale tchnący duchem średniowiecznej najwyższej autokracyi cesarzów rzymsko-niemieckich, nie razi tak drażliwej na francuski legitymizm liberalnej opinii w Niemczech.

Ależ bo wszystko blednie i na drugi plan się cofa wobec tej walki religijnej. Poprzedzony tą publikacyą Cesarz Niemiecki, przyjętym będzie przez opinię liberalno-antireligijną w Wiedniu, dokąd dziś przybywa, nie tylko jako mocarz pierwszej europejskiej potęgi, ale jako przeciwnik katolicyzmu, a tytuł ten stawiony wyżej nad wszystkie mu należne, jeżeli nie zagłuszy tryumfów Sedanu, niazawodnie każe przytłumić wspomnienia Sadowy.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Gorlice 15 października.

(Dr L. K.) Niechciałbym przesądzać znacznej większości opinii polskich polityków przy teraźniejszych wyborach posłów do Rady państwa, ale zdaje mi się, że organizacya Rady ruskiej we Lwowie przeprowadzi niewątpliwie w gminach wiejskich ruskiej narodowości urzędników, pedagogów i księży — wszystkich światłych i gorliwych obrońców spraw swojej narodowości i swojego kościoła. Szczególnie uderza mnie, że Rusini wybiorą na swoich posłów wielu z swoich uczonych księży, gdy przeciwnie Polacy jedni z rozmysłu agitują między ludem przeciw wyborowi księży katolickich polskich, a znowu drudzy jakby się wstydzili przemawiać za księżmi. A przecież niewątpliwie będą w teraźniejszej Radzie państwa sprawy — naszego kościoła i naszej religii dotyczące — jedne z najważniejszych. Któż więc z Polaków będzie umiał i będzie chciał w tych sprawach z należytym skutkiem i godnością podnieść rozsądny głos w Radzie państwa? Czyż dobro naszego narodu i kościoła naszego katolickiego niepotrzebują tego, abyśmy w łonie naszej polskiej delegacyi posiadali uczonych teologów? Czyż ks. Ludwik Ruczka z Kolbuszowy, lub ks. Ignacy Łobos z Przemyśla i wielu innych uczonych księży polskich niemogliby oddać pewniejszych i lepszych usług w Radzie państwa niż niejeden liberał galicyjski? czyż my Polacy galicyjscy niechcemy temu wierzyć i o tem wiedzieć, że tak w krajach naszych pod berłem rosyjskiem, jak pod berłem pruskiem, nasi bracia najpewniej i najprędzej poznają się i rozumieją w kościele katolickim i tam się poznając, jednoczą, nabierają męstwa i wytrwałości? Czyż nawet, jeśli już nie z gorliwych uczuć religijnych to ze względów politycznych powinniśmy wybierać na naszych posłów więcej Polaków katolików, którzyby znali dokładnie prawo kanoniczne w ogóle, jak i prawo kanoniczne austryackie, i mogli z należytym skutkiem i godnością porozumiewać się, zbliżać i jednoczyć z partyą konserwatystów katolików z innych krajów koronnych? Czyż z naszych posłów galicyjskich w poprzednich kadencyach Rady państwa tylko jeden ś. p. Zygmunt Helcel potrafił z należytą godnością bronić spraw naszego kościoła? Zdaje mi się, że te szczątki pozostałej jeszcze szlachty polskiej, wiernej swoim tradycyjnym uczuciom i obowiązkom, jako kwiat z wielkiego drzewa narodu polskiego, i teraz zrozumieją całą ważność sprawy, i wybiorą z grona swojego mężów, którzy będą w sobie łączyli gruntowną naukę, niezmienne przywiązanie do wiary ojców naszych a oraz i cywilną odwagę.

Lwów 16 października.

(E.) Wczoraj komitet ściślejszy przedwyborczy, po dłuższych rozprawach balotował nad kandydatami na posłów do Rady państwa. Jak przewidzieć można było, wyszli z urny pp. Ziemiałkowski i Smolka, pierwszy jednogłośnie, drugi większością głosów. W sobotę odbędzie się posiedzenie komitetu obszerniejszego.

Dziennik Polski, który widocznie od dzienników bezwyznaniowych wiedeńskich uzyskał wyłączny przywiléj na wyrabianie liberalizmu i postępu na Galicyę, zamieścił w dzisiejszym numerze artykuł *Prawdy* wychodzącéj w Londynie, napadający w tak ohydny sposób na arcybiskupa Ledóchowskiego, iż zaiste nie potrzeba być „ultramontanem“ ani nawet katolikiem, aby zostać przejętym zgrozą, iż w obecnéj chwili walki Prus z kościołem i z narodowością polską, znalazł się dziennik pisany po polsku, który taki artykuł zamieścił i nazwał go znakomitym. W każdéj innéj chwili podobna napaść na dostojnika kościoła byłaby wprawdzie bolesną i naganną, obecnie wszakże jest tak oburzającą, iż brak słów do napiętnowania dosadnie tak jawnego odszczepieństwa od sprawy kościoła związanéj dziś bardziéj niż kiedykolwiek ze sprawą narodowości. Jest to otwarte przerzucenie się do obozu nieprzyjacielskiego. Charakterystycznem jest przytem, iż ów dziennik tak liberalny i postępowy, idąc w zawody z najskrajniejszemi dziennikami bezwyznaniowemi, niema przytem najmniejszego skrupułu, przedrukowywać dosłownie artykuły z ultramontańskiego *Czasu*, bez przytoczenia źródła, jak np. w dzisiejszym numerze proces Bazaina, zapowiedziawszy o kilka numerów przedtem, iż będzie miał własnego (!) korespondenta w Trianon. Snać tak każą mu jego zasady postępowe.

Jak słyszałem, zamierza rząd zawezwać akcyonaryuszów kolei lwowsko-czerniowieckiéj do dostarczenia około 4 milionów potrzebnych do gruntownéj rekonstrukcyi téj kolei. Powtarzam tę pogłoskę, nieręcząc wszakże za jéj prawdziwość, gdyż tylko z tem zastrzeżeniem udzieloną mi została. Ma ona wszakże wiele prawdopodobieństwa za sobą, gdyż niemożna przypuszczać, aby rząd, uznawszy potrzebę rekonstrukcyi téj kolei, chiał dostarczyć środków z funduszów państwa, lub pozostawić koléj w tym stanie, w jakim się obecnie znajduje.

Wiedeń 16 października.

Ze znanych dotąd wyborów połowa przypada na stronnictwo wiernokonstytucyjne (bądź na frakcyę „starych“, bądź „młodych“), druga połowa na stronnictwo prawnopolityczne, lub katolickie. W Salzburgu przeszli dwaj kandydaci katoliccy, radca sądu wyższego Lienbacher i p. Neumayer, który pobił przeciwnika swego hr. Thuna, namiestnika Salzburga. Lecz z dotychczasowych wyborów o niczem sądzić nie można; bo to dopiero początek, wybory odbyły się przeważnie w okręgach, gdzie stronnictwo wiernokonstytucyjne nigdy nie mogło liczyć na wielkie powodzenie; wreszcie wybrani 17 deklaranci czescy z gmin wiejskich w Czechach nie przybędą do Rady państwa, przez co dotychczasowy stosunek jednego stronnictwa do drugiego ma się jak 26 do 9, nie jak 26 do 26 na 52 wyborów dotąd uskutecznionych. Na jutrzejsze wybory w gminach wiejskich w Galicyi bardzo wiele liczy stronnictwo wiernokonstytucyjne, a podobno nie bez podstawy spodziewa się stamtąd posiłków, tj. około 15 Rusinów. Zobaczymy, czy ziszczą się te nadzieje, obliczone na osłabienie zastępu i wpływu Polaków.

Tutaj zajmują się przeważnie ogłoszoną w Berlinie korespondencyą między Papieżem a Cesarzem. W Berlinie zapewne nie bez powodu obrano właśnie chwilę obecną dla ogłoszenia owej korespondencyi, tj. chwilę przyjazdu Cesarza Wilhelma i ks. Bismarka do Wiednia. Jak dla króla włoskiego wywołano tutaj istotny lub sztuczny zapał ludności na podstawie jego walki przeciw kościołowi katolickiemu — jest to *Schlagwort*, który tu zawsze popłaca — tak i teraz wskutek antikatolickiego listu Cesarza Wilhelma, napisanego niewątpliwie przez ks. Bismarka, upadną ostatnie zapory, jakie jeszcze mogły istnieć ze strony ludności, czującej się dotkniętą w patryotyzmie austryackim. Nadto korespondencya w mowie będąca nie pozostanie bez wpływu na żądania tutejszego stronnictwa liberalnego, które nie omieszka naśladować przykładu pruskiego. Już dziś jeden z dzienników ludowych, odznaczający się zwykle opozycyą przeciw Prusom, ale w sprawach religijnych radykalny, wzywa ministrów austryackich, aby mieli odwagę to samo uczynić, co Cesarz Niemiecki napisał z polecenia p. Bismarka. *Volksfreund* wczorajszy natomiast wielką popełnił niezręczność; napisał bardzo długi artykuł wstępny — zapewne przed nadejściem telegramu berlińskiego o korespondencyi między Cesarzem Wilhelmem a Ojcem Św. — i pochwalił Cesarza Niemieckiego w szumnych wyrazach za jego bogobojne uczucia, za przychylność dla katolików, a tylko ks. Bismarka nazwał złym duchem monarchy niemieckiego. W tym samym numerze dziennika wydrukowany był telegram z Berlina o korespondencyi, której — jak się zdaje — nie czytał autor artykułu wstępnego.

Dziś na giełdzie panował znowu popłoch. Wszystkie *Baubanki* są bliskie upadku. Bankructwo ich co chwila nastąpić może. Giełda żąda od ministra skarbu pomocy pieniężnej, rząd jej odmawia; banki lub osoby prywatne albo niemają funduszów, albo pożyczać niechcą *Baubankom*, które mają domy i grunta, ale niemają pieniędzy, aby spełnić swe zobowiązania finansowe. Wszystkie skargi i narzekania zwracają się przeciw p. De Pretisowi, ministrowi skarbu; ten zaś tylko to robi lub nie robi, co uchwala Rada ministrów.

W kołach dziennikarskich mówią o sprzedaży *Nowej Pressy*, która przejść miała na własność p. Bleichrödera, znanego bankiera berlińskiego, jednego z negocyatorów w układach finansowych prusko-francuskich. Sprzedaż ta jest następstwem przesilenia giełdowego.

Kraków 17 października. Otrzymaliśmy dziś od Wydziału krajowego odezwę do zbierania składek na utworzenie fundacyi imienia N. Pana dla uczczenia 25ej rocznicy wstąpienia jego na tron, z wezwaniem, abyśmy oprócz ogłoszenia odezwy pośredniczyli w zbieraniu na cel rzeczony datków. Ponieważ przed d. 2 grudnia ma być utworzoną fundacya, a oraz zatwierdzoną, przeto datki winny być składane do d. 15 listopada.

O d e z w a.

Z dniem 2 grudnia r. b. upływa dwadzieścia pięć lat, odkąd na tronie Państwa Austryackiego zasiada najmiłościwiej nam panujący Cesarz i Król, Franciszek Józef I.

Chwila, w której starożytne berło Habsburgów spoczęło w młodzieńczej naówczas Jego dłoni, stała się pamiętną jako zapowiedź lepszej przyszłości dla wszystkich ludów Austryi. Z radością i otuchą spoglądały one podówczas w jutrzenkę wschodzących swobód konstytucyjnych, a nie z mniejszém od innych zadowoleniem witał zaranie wolności nasz kraj, tak bardzo podówczas znękany.

Rzuciwszy okiem na ubiegły od owej chwili dwudziestopięcioletni okres panowania Najjaśniejszego Monarchy, widzimy w nim liczne objawy ojcowskiej Jego troskliwości, z którą się zwracał ku naszej krainie. Gdy nawet widnokrąg swobód chwilami się zaciemniał, gdyśmy doznawali przeciwności i przykre przechodzili próby, znajdowaliśmy u stóp Jego tronu ucieczkę przed natarczywością przeciwników, mieliśmy w Jego Osobie najpotężniejszego Orędownika naszych praw i swobód narodowych.

Ostatnie szczególniej lata tego panowania są najwymowniejszym dowodem Jego ojcowskiej miłości. Dzieląc się władzą z poddanymi, darząc wolnością i równością praw wszystkie wyznania i klasy społeczeństwa, wszystkie kraje i narodowości, zwracał On najłaskawiej uwagę Swoją na przedstawiane Mu potrzeby i życzenia kraju naszego, i skłaniał się najchętniej ku ich zaspokojeniu. — Wspierając nas w poczuciu naszego narodowego istnienia, uznając prace naszych uczonych i artystów, polecając utworzyć akademię umiejętności w Krakowie i użyczając jej najwyższej Swojej opieki, wynagradzając zasługi na polu pracy publicznej, dawał On nam i daje bezustannie dowody Swej osobistej przychylności. Dzięki Jego monarszej woli nie są już dzisiaj ogniska rodzinne jedynym przytułkiem dla mowy ojczystej; w szkole i w urzędzie, z katedry naukowej i z trybuny publicznej możemy dziś wyrażać Mu w naszej mowie prawdziwą wdzięczność.

Do okazania téj żywéj wdzięczności nadarza nam się i obecnie tak piękna sposobność! Uczcijmy dwudziestopięcioletnią rocznicę rządów Najmiłościwszego Cesarza i Króla! Zostawmy choć skromną pamiątkę dnia tego, i przyczyńmy się do niéj wszyscy wedle możności!

Działając w zastępstwie reprezentacyi kraju, postanowił Wydział krajowy rozpisać dobrowolne składki wśród całéj ludności, w zamiarze zebrania funduszu na utworzenie wieczystéj fundacyi pamiątkowéj, przeznaczonéj dla żądnych wiedzy a odznaczających się zacnością charakteru młodzieńców (bez względu na narodowość i wyznanie) celem wysyłania ich do najcelniejszych zakładów naukowych za granicą dla wyższego wykształcenia się w obranych zawodach specyalnych, skoro się do tego przysposobią, studyami, odbytemi na wszechnicy, akademii technicznéj lub akademii sztuk pięknych w kraju.

Wydział krajowy poczytywałby to za zaszczyt i łaskę dla kraju, gdyby Najjaśniejszy Pan najdostojniejszego Imienia swego fundacyi użyczyć, i prawo rozdawnictwa przyjąć raczył: nie omieszka zatem stosowne w téj mierze poczynić kroki, a tuszy sobie, że taki sposób uczczenia nadchodzącéj uroczystości znajdzie przychylne przyjęcie u Najjaśniejszego Pana jak wszystko, co się tyczy dobra Jego krajów i poddanych.

Z ufnością, że odezwa niniejsza, będąca wypływem szczerego przywiązania do Osoby Najmiłościwszego Monarchy, znajdzie żywy oddźwięk w sercach wszystkich mieszkańców, zapraszamy Was, Obywatele, abyście wzięli jak najliczniejszy udział w składkach na określoną powyżej fundacyę.

Datki upraszamy składać do rąk c. k. pp. Starostów i pp. Prezesów Rad powiatowych, tudzież wprost do Wydziału krajowego. Imiona dawców podane będą do publicznej wiadomości.

Z Rady Wydziału Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Dan we Lwowie dnia 13 października 1873.

Marszałek krajowy
Leon książę Sapieha w. r.

Członkowie Wydziału krajowego:
Oktaw Pietruski w. r. *Franciszek Smolka* w. r.
Cezary Haller w. r. *Paweł Skwarczyński* w. r.
Bazyli Kowalski w. r. *Józef Wereszczyński* w. r.

Stenograficzne sprawozdanie ze Zgromadzenia przedwyborczego wyborców do Rady państwa, w dniu 16 października wieczór.

Posiedzenie otwiera Dr Majer, jako przewodniczący, następującem przemówieniem:

Moi panowie! Każda chwila, w której przychodzi wybór wysłanników do ciał ustawodawczych musi być ważną a przeto z tego powodu na uwagę sumienną zasługuje. Obecnie, jak wiadomo wszystkim; o wiele jest ona ważniejszą od innych z powodu zmiany stosunków. Jeżeli więc inne wybory wymagały skrupulatnego obliczenia się z sumieniem, toć podobno ta zasada dziś najpierwej w tym względzie uważaną być musi. Nie zabrakło ludzi dobrej woli, którzy wcześnie pomyśleli o tem, aby wybory jakie się pokażą nie stały się tylko losem, przypadkiem, ale aby były wynikiem tego sumiennego obliczenia się ze sobą, o jakiem nadmieniłem. Ku temu celowi zawiązał się komitet, który następnie podzieliwszy się na część wschodnią i zachodnią, czynności swe rozwinął. Co się tyczy komitetu wybranego właśnie na część zachodnią, ten w dniu odpowiednim sprosił szanownych wyborców, aby ci zechcieli sami wybrać członków, których zaszczycili zaufaniem swem i powierzyli im czynności komitetu przygotowawczego. Stało się temu zadość. Wybraliście panowie 55 członków. Na mnie przypadł zaszczyt przewodniczenia temu komitetowi. Komitet dopiął co do niego należało pod względem czynności: zaprosił, aby kto się poczuwa do możności reprezentowania w kraju a w szczególności interesu miasta naszego w zgromadzeniu Rady państwa, zgłosił się z tem swoim życzeniem do komitetu, jak również, aby chcący kogo proponować, także Komitetowi o tem doniósł. Skutkiem tego na zgromadzeniu komitetu przejrzano zgłoszenia się osobiste, wysłuchano zgłoszenia przez innych członków, obliczono się z okolicznościami a następnie przystąpił Komitet do wyboru na próbę, w jakimby porządku miał panom przedstawić tych kandydatów, którzy częścią sami się zgłosili, a częścią ktoś inny za nich się zgłosił do Komitetu. Wybór wtenczas dokonany jest zapewne Panom wiadomy. Moim jednak obowiązkiem jest powtórzyć jeszcze Panom wypadek tego posiedzenia. Proszę więc pana Sekretarza, aby go odczytał. (Dr Gumplowicz czyta) Skoro temu stało się zadosyć, obowiązkiem komitetu było sprosić szanownych wyborców, aby przyszli i wysłuchali głosu właśnie poleconych tu kandydatów, Komitet dopełnił pierwszego punktu w liście, którą tu panowie przedstawioną macie jako pierwszą wskazówkę, w jaki sposób opinia tego grona, które samiście wybrali, wam się przedstawia. Reszta do Panów należy, nie do mnie, bobym pod tym względem ubliżył szanownemu Zgromadzeniu.

Przeto z ręką na sercu i z policzeniem się z własnem sumieniem, tego tylko żądajmy: Boże daj nam zapanować nad wszelkiemi jakkolwiek ponętnemi chwilowo widokami osobistemi i daj nam tę moc, abyśmy dokonali wyboru według najsumienniejszego przekonania dla dobra pospolitego (*oklaski.*)

Mam jeszcze Panom nadmienić, że odebrałem list od p. Samelsona następującej treści: (czyta).

Wielmożny Panie Prezesie! Wezwany w bardzo ważnym osobistym interesie, zniewolonym się widzę wyjechać z Krakowa na dni kilka do Olkusza, gdzie mam termin na dzień 16 b. m. wyznaczony; dla tego na zgromadzenie przedwyborcze w tymże dniu odbyć się mające przybyć nie mogę. Raczy przeto WPan Prezes Dobr. nieobecność moją na zgromadzeniu przedwyborczem usprawiedliwić.

WPana Prezesa
unizony sługa,
Dr *Szymon Samelson.*

Kraków 14 października 1873.

Czynię temu zadosyć. Zapewne przykro nam, jeżeli któregokolwiek z kandydatów tu brakować będzie; ale tem możemy się pocieszyć, że p. Samelson tak dobrze nam jest znany jako obywatel prawy i znany ze swoich czynności, że jego nieobecność nie będzie miała tak wielkiego wpływu.

Dr Zyblikiewicz: proszę o głos.

Przewodniczący: p. Zyblikiewicz ma głos.

Dr Zyblikiewicz: Postawiony przez komitet na jednego z kandydatów na posła z miasta Krakowa, winienem szanownym wyborcom stanowisko moje w obec tych wyborów jasno określić. Na pierwszym rzędzie stawiam i kładę kandydaturę, jak panom zapewnie wiadomo z moich przemówień w komitecie, polityczną, to jest, że jestem za jednym z tych naszych współwyborców, którzy aktem lipcowym odepchnęli roszczenie do odstępstwa polityki krajowej, a dali swój akt do dążności narodowych. Na pierwszym rzędzie stawiam tę kandydaturę, bo, mojem zdaniem, wymaga tego głośno od nas interes kraju, a nawet względy narodowe. Będąc przejęty koniecznością tej kandydatury, musiałem, panowie, wszelkich dokładać starań i wszelkich użyć środków, jakie są do mojej dyspozycyi, aby tej kandydaturze zapewnić powodzenie, i najwłaściwszym i najzdatniejszym do tego środkiem wydało mi się, jeżeli ja sam moję kandydaturę usunę, a tamtej drugiej, to jest politycznej, którą uważam za daleko ważniejszą, miejsce zrobię, zwłaszcza że przy większej liczbie kandydatów rozstrzelenie głosów jest nieuniknione, a tem samem kandydatura wielce potrzebna, jako polityczna, upaśćby mogła. Komitet jednak powołany postawił moję kandydaturę i zapewnił mi w niej nawet bardzo zaszczytne miejsce, zapewne w tem przekonaniu, że moja kandydatura obok tamtej drugiej politycznej, którą ja tak gorąco popieram, ostać się może. Tem, panowie, powodowany przekonaniem waszego komitetu, że moja kandydatura znajdzie miejsce obok kandydatury, którą tak gorąco polecam, kandydatury politycznej, wypowiadam oświadczenie, że mandat poselski z Krakowa i nadal sprawować będę (brawo). Zresztą zdaje mi się, że byłoby niewłaściwem, gdybym się panom z mej strony na kandydata chciał zalecać. Karyera moja polityczna zbyt jest długą, bo trwała przez lat 12 z górą bez przerwy. Nawet samo miasto Kraków miałem zaszczyt reprezentować w Radzie Państwa od roku 1867. Przez tak długi przeciąg czasu, źle czy dobrze, ale zawsze wybitną grałem rolę, w każdej kwestyi się zmanifestowałem, żadnej nie pominąłem. Mieliście więc panowie sposobność poznać mię bardzo dobrze tak z dobrej jak ze złej strony. Uchybiłbym wam, chcąc się wydać lepszym, aniżeli jestem lub aniżeli byłem. Sądzę więc, że dotychczasowe czynności moje dostateczne wydały o pojęciach moich świadectwo. Politycznym moim przyjacielom wyjawiać tego nie potrzebuję, a przeciwników, jestem tego pewny, nie przekonam, jeżeli przez lat 12 nie potrafiłem ich na mą korzyść skłonić (oklaski huczne).

Następnie zabiera głos p. Leon Chrzanowski.

Nie zamierzam składać tu wyznania mojej wiary politycznej, albowiem wyznanie to składam kilkunastoletniem życiem politycznem, jawnem moim współobywatelom. Powiem tylko, że wiarą moją polityczną jest wiara w nieprzedawnione nigdy prawa narodu polskiego; tę wiarę całem życiem mojem jawię, dla jej rozwoju pracuję i z nią umrę. (*Oklaski.*) Ale zabrałem głos, aby przedstawić wam, szanowni wyborcy, zapatrywanie się moje na zastósowanie tej wiary politycznej w obecnem położeniu, aby przedłożyć mój pogląd na drogę, którą w teraźniejszej sytuacyi politycznej iść powinni, według mego zdania, deputowani wybrani z Galicyi i Krakowa do Rady państwa.

Położenie narodowości naszej w Austryi, jakkolwiek teraz mniej korzystne, niż było przed parą laty (co wkrótce wykażę), i jakkolwiek nie takie, jakie być powinno odpowiednio zasadzie równouprawnienia narodów historycznych w państwie, jednak jest dobre o tyle, że narodowość nasza ma swobodę rozwijania się, której zazdroszczą nam rodacy pod rządem moskiewskim, a nawet pruskim, i której może lepiej użyć by umieli, niż my dotychczas przez ubiegłe lat dwanaście. Położenie naszego kraju w państwie austryackiem jest w tem także dobre, że chociaż jego stosunek do całego państwa nie jest jeszcze taki, jaki być powinien odpowiednio naszej historycznej indywidualności; jednak bądź co bądź, Austrya staje się państwem związkowem, w którem narody środkowo-europejskie między Wisłą a morzem Adryatyckiem zamieszkałe, łączą się pod konstytucyjnym rządem jednej dynastyi, w celu wspólnej obrony wolności i narodowości każdego z nich, w obec dwóch potęg zaborczych i wojennych, Moskwy i Prus. Powiedziałem, że Austrya staje się takiem państwem związkowem, ale jeszcze niem nie jest, bo znajduje się w okresie przechodnim, w epoce przekształcania się; a jeżeli słusznie mówią, że nie od razu Kraków zbudowany, to także nie od razu można zbudować, a raczej przebudować takie państwo związkowe narodów łączących się w celu wspólnej obrony wolności i narodowości każdego, z państwa, które było opartem na zasadach wprost przeciwnych. Jeszcze narodowość niemiecka nie chce zrzec się hegemonii, którą w całej monarchii bezgranicznie prawie wywierała; jeszcze nie stało się zadość prawom i potrzebom każdego z narodów historycznych wchodzących w skład wspólnego państwa.

Cokolwiekbądź, położenie naszej narodowości w monarchii austryackiej jest w tem wreszcie dobre, że istotna pomyślność i siła wspólnego państwa i dynastyi jest ściśle złączona z pomyślnością i rozwojem naszego kraju, i nawzajem. Dla tego deputowani polscy tak w Radzie państwa jak w Delegacyach wspólnych — podobnie jak i węgierscy — starali się o siłę państwa, o jego potęgę wojenną, ilekolwiek ta sprawa przychodziła na stół, usilniej daleko niż deputowani z krajów niemieckich; a jestem zdania, że i nadal starać się powinni o tę siłę państwa i o najszybsze zorganizowanie się jego. To jest jedna z wskazówek dla deputowanych z kraju naszego w Radzie państwa i w Delegacyach wspólnych.

Dla tej także łączności interesów naszego kraju z interesem dynastyi i z siłą państwa, sejm nasz oświadczył w adresie swoim: „Przy Tobie, monarcho, stoimy i stać chcemy!“ Ale nie należy stać tylko, trzeba iść naprzód! W tych wyrazach streszczam moje zdanie co do drogi postępowania w obecnem położeniu. Nie bezczynność, nie bierna abstencya, ale czynne działanie tak sejmu i każdej władzy autonomicznej, jak i reprezentantów kraju naszego w Radzie państwa, działanie w położeniu takiem, jakiem ono jest, uważam za powinność naszą. Należy starać się polepszyć położenie, rozszerzyć zakres działania tak sejmu jak i władz autonomicznych; ale również należy działać w zakresie, jaki jest dany; działanie to będzie najsku-

teczniejszym środkiem rozszerzenia zakresu działania i polepszy położenie tak kraju jak sejmu i władz autonomicznych. Taż sama zasada wytyka drogę postępowania deputowanych polskich w Radzie państwa: powinni nie tylko wejść do Rady państwa, ale brać udział w jej obradach i walczyć krok za krokiem o rozszerzenie samorządu narodowego naszego kraju; a nadto starać się o inne warunki podźwignienia kraju materyalnie i moralnie. Między innemi powinni się starać: o zmniejszenie podatków obciążających produkcyę, o lepsze uposażenie instytutów naukowych krajowych, o lepszą procedurę sądową, któraby uprościła i szybszym uczyniła wymiar sprawiedliwości, o większe fundusze na budowę dróg, kanalizacyę rzek w Galicyi i t. d. *(Oklaski.)*

W pierwszem działaniu, to jest w staraniach o szerszy samorząd narodowy krajowi naszemu należny, deputowani nasi w Radzie państwa sprzymierzać się powinni z deputowanymi innych krajów walczącymi o swoją autonomię krajową przeciw centralizacyi państwa, ale sprzymierzać się powinni na gruncie konstytucyjnym. Zresztą z tymi tylko można łączyć się w walce wszelkiej, którzy są na placu boju; niepodobna łączyć się z tymi, którzy na polu walki nie stają. Szanowny poseł Smolka, którego poważam wysoko, chociaż innego nieraz jestem z nim zdania, zachęcając do działania łącznie z tak zwaną „prawno-polityczną opozycyą“, mówił, że nie tylko na wojnie, ale i w polityce dobrą jest zasada, że „maszerować można oddzielnie, ale bić trzeba razem.“ Zasada dobra, ale w położeniu, do jakiego ją odnosił, nie może być zastosowaną; bo owi niby nasi sprzymierzeńcy ani oddzielnie, ani razem, ale wcale nie chcą maszerować na plac boju; jakże mamy się łączyć z nimi w bitwie, kiedy ich nie ma na polu walki? (*Oklaski.*) A czyż powinniśmy tak jak oni założyć ręce i stać bezczynnie po za polem boju przez dalsze lat dwanaście?

Streszczam tu tylko moje w tym względzie zapatrywanie się, które rozwijałem obszernie w przemowach na sejmie przy uchwalaniu adresów, rezolucyi sejmowej i przy wybieraniu delegacyi do Rady państwa od 1867 r., oraz w kole poselskiem i w kole delegacyi polskiej w Radzie państwa.

Nie zamierzam bynajmniej bliżej przepisywać taktyki działania deputowanych polskich w Radzie państwa, gdyż taktyka ta zależeć będzie od położenia chwilowego i okoliczności. Tu tylko obstaję za zasadą główną, iż należy wejść do Rady państwa i w niej działać czynnie.

Nie potrzebuję rozwodzić się dalej nad wyższością działania czynnego nad bierną abstencyą, bo po doświadczeniach, które zrobiły Czechy, mało kto ma pod tym względem wątpliwość. Jak wielką wyższość ma czynne działanie nad abstencyą, a raczej nad biernem założeniem rąk, okazuje następujące przedstawienie obecnego stanu rzeczy. Nowa ustawa o bezpośrednich wyborach, odejmując sejmowi prawo wybierania delegacyi do Rady państwa, prawo przyznane mu statutem krajowym, narusza ten statut. Nadto usuwa ważną zasadę, że dotychczas władza ustawodawcza, o ile płynęła od narodu, spoczywała w sejmach krajowych, a dopiero sejmy krajowe wybierając ze swego grona delegacye, z których tworzyła się Rada państwa i Delegacya wspólna, przekazywały tym ciałom władzę ustawodawczą do pewnych spraw. Rada państwa wybrać się mająca teraz na mocy tej nowej ustawy o bezpośrednich wyborach, stanie na nowej zasadzie, a mniej zgodnej niż dawna z autonomią krajów. Mimo tego wszystkiego, przeważna większość w kraju naszym oświadcza się za czynnym udziałem deputowanych z Galicyi w Radzie państwa. I ma słuszność; bo gdy ustawy wspomnionej obalić teraz nie zdołamy, należy i w takiem położeniu, chociaż mniej korzystnem, pracować czynnie nad dobrem kraju. Należy najprzód starać się, aby wybory bezpośrednie wypadły tak dobrze, jakby je sam sejm dokonywał. Powtóre, deputowani nasi do Rady państwa, zastrzegłszy jakim aktem uroczystym prawo sejmu wybierania delegacyi do tej Rady, powinni wejść do niej i tam działać w sposób, który wyżej wskazać się starałem. Takie jest moje zdanie w tym przedmiocie.

Położenie delegacyi naszej stało się gorszem pod tym także względem, że w skutek zwycięztw Prus nad Francyą, narodowość niemiecka zyskawszy przeważne w Europie stanowisko, tem usilniej stara się utrzymać swoją przewagę w Austryi. Dla tego starając się o uznanie praw naszej narodowości w państwie austryackiem, nie możemy lekceważyć potęgi niemieckiej; zważając zaś, że ona w Galicyi ma mniej interesów do obrony niż w Czechach lub Styryi, nadto bacząc, że głównym obowiązkiem deputowanego jest bronić praw swojego kraju, uważałem i uważam, że daleko łatwiej jest przeprowadzić oddzielny układ między krajem naszym a większością Rady państwa, niż ugodę ogólną. Mianowicie, po oddzielnym układzie między Węgrami a Niemcami w 1867 r., całe dalsze urządzanie się państwa na tę drogę oddzielnych, kolejnych układów wprowadzonem zostało. Jednak uważam to za rzecz taktyki, a nie za zasadę postępowania.

Wobec tego co się dzieje w Niemczech, wobec postępowania rządu pruskiego z duchowieństwem katolickiem i z władzami duchownemi, którym niezależność w rzeczach duchownych chce odebrać; wobec podobnych dążeń objawiających się wprawdzie nie w rządzie, lecz w niektórych kołach politycznych w Austryi, powinienem wyrazić moje zapatrywanie się na drogę, jaką deputowanym naszym iść należy, gdyby w Radzie państwa podobne objawiły się dążenia, jakkolwiek mam nadzieję, że dążenia takie w Austryi nie będą bynajmniej groźne.

Rozdział władzy duchownej od świeckiej, wolność kościoła każdego wyznania, niepodległość władzy duchownej w sprawach duchownych od władzy państwa, niezależność władzy kierującej sumieniami od władzy władnącej bagnetami, jest jedną z głównych zasad, z głównych rękojmi wolności sumienia i wolności obywatelskiej w społeczeństwie! (oklaski). Otwartą jest droga do najsroższego despotyzmu, gdy władza duchowna w sprawach duchownych jest pod panowaniem władzy świeckiej; gdy w jednej ręce jest władza nad sumieniami i władza nad bagnetami. Dowodem tego Rosya i Turcya. Historya wieków średnich okazuje, jak wielkim krokiem na drodze wyswobodzenia narodów i wolności obywatelskiej było wyzwolenie władz duchownych w sprawach duchownych z pod panowania cesarzów niemieckich. Cesarze niemieccy dążąc do jednowładztwa nad światem, starali się zagarnąć najprzód pod swoje panowanie władze duchowne. Jak z jednej strony strzedz należy, aby władza duchowna nie starała się owładnąć spraw świeckich, tak z drugiej strony niezależność władz duchownych każdego wyznania w sprawach duchownych od władz świeckich, zupełna wolność kościoła jest zasadą, którą kierować się powinni deputowani nasi. Zasada ta, która się stała podwaliną państw swobodnych, tem świętszą jest Polakowi, który widzi skutki jej pogwałcenia względem duchowieństwa katolickiego w krajach polskich przez rząd rosyjski. Za tą zasadą niezależności władz duchownych w sprawach duchownych, jestem właśnie dla tego, że miłuję istotną wolność obywatelską, a dziwię się, jak mogą ludzie pragnący zapanowania władz świeckich nad duchownemi i zniszczenia wzajemnej ich niezależności, nazywć się „liberalnymi“.

Zadziwi może kogo to, co powiem po dość obszernem przedstawieniu mego zapatrywania się na obecne położenie. Oto jestem gotów cofnąć moją kandydaturę na deputowanego z Krakowa do Rady państwa, jeżeli znaczna część poważnych wyborców ma przekonanie — którego bynajmniej nie podzielam — że polityczne powody wymagają, aby jeden deputowany z Krakowa do Rady państwa był starozakonnym. Jestem za równouprawnieniem wyznań; ale właśnie będąc za tem równouprawnieniem, nie mogę być za przywilejem danym jednemu wyznaniowi, i ostrzegam, że przywilej jest właśnie zniesieniem równouprawnienia. Takie jest moje zapatrywanie się. Jeżeli jednak przeważna liczba wyborców wyrazi odmienne zdanie i oświadczy się za wyborem jednego z starozakonnych, którzy podpisali znany adres, cofnę, jak powiedziałem, moją kandydaturę z miasta Krakowa.

Z kolei przemawia Dr Warszauer.

Szanowni współobywatele, wyborcy miasta Krakowa! Nie poraz pierwszy stawam przed Wami Szanowni Panowie, bo już przed trzema laty ubiegałem się o poselstwo na Sejm krajowy, a chociaż nie osiągnąłem wówczas potrzebnej większości, przecież owa imponująca ilość głosów, którą uzyskałem, dodaje mi otuchy po raz drugi kandydować o ten najwyższy zaszczyt obywatelski, bo polegający na powszechnem zaufaniu.

Nie jestem dla Was „homo novus“, bo w Krakowie urodzony, wychowany, pół wieku tu z górą przeżyłem, a od trzydziestu lat, to jest od chwili w której pracuję w zawodzie lekarskim zajmowałem się zarówno sprawami tak krajowemi jak i miasta, podzielając jego dobrą i złą dolę!

W r. 1848 zaufaniem współobywateli powołany do ówczesnej Rady miejskiej, zasiadałem w niej aż do jej zwinięcia, do wydziału zaś miejskiego przez rząd oktrojowanego nie byłem powołany.

Gdy przed 7iu laty Rada miasta wprowadzoną została w życie, zaszczyciliście mnie Waszem zaufaniem, a gdy po 3 latach pobytu w niej, wylosowany zostałem, powołaliście mnie nowym wyborem.

Przez cały ten przeciąg czasu biorę udział we wszystkich jej czynnościach, działalność moja w Radzie jest Wam znaną, wiecie że się nie taję z mojem zdaniem, lecz że je otwarcie wypowiadam bez względu na jakiekolwiek stosunki.

W dwóch więc kierunkach pracuję w zawodzie humanitarnym i publicznym.

Znacie moje wady i zalety — znacie mnie jak mówią na wylot, a więc o wartości mojej sami sąd wydacie.

Władam biegle językiem niemieckim, bądź mową, bądź piórem, okoliczność ta jest bardzo ważną dla członka Rady państwa, bo nietylko wiedzieć powinniśmy co o nas mówią, ale na zarzuty odpowiadać powinniśmy być gotowi; jestem niezawisły — nie oglądam się za żadnemi osobistemi korzyściami, mam tylko jedną ambicyę — ambicyę służenia wszystkiemi siłami matce ojczyźnie!

Kiedym przed trzema laty kandydował, wyraźnie wypowiedziałem że nie kandyduję jako żyd, ale jako syn tej ziemi na której urodziłem się, wychowałem i w której kości moje chcę złożyć — i dzisiaj powtarzam to samo, co zawsze, udowodniłem słowem i czynem, że nie stoję w polityce na stanowisku wyznaniowem. Broniłem zawsze porówno sprawy Izraelitów i Chrześcian, wszędzie gdzie tylko widziałem ich pokrzywdzenie, a tutaj nie przypominam i nie wyliczam moich w tym względzie postępków, gdyż każdemu powinny być znane i chociaż miałbym upaść z powodu nieprzyjaźni wyborców, inaczej na tę sprawę patrzących, jawnie tu wypowiadam że nie chcę być wybranym jako przedstawiciel pewnej części społeczeństwa polskiego, ale jako przedstawiciel wszystkich, gdyż zarówno żydów i chrześcian uważam za dzieci jednej ojczyzny.

Kiedym przed trzema laty powiedział, że nie kandyduję jako żyd, tłumaczono to moje orzeczenie fałszywie, mianowicie zaś moi współwiercy wyciągnęli z tego wniosek że nie jestem żydem, ja nigdy nie wypierałem się wiary moich przodków, i nie wypieram się jej, jestem żydem.

Kiedy poprzedni mowca wypowiedział swoje zdanie o stosunku kościoła do państwa, winienem i ja moje zdanie w tym przedmiocie objawić, zwłaszcza że ustawy wyznaniowe będą przedmiotem obrad w Radzie państwa — otóż ja tak się na ten przedmiot zapatruję: wszystkie kościoły przez rząd uznane, wszystkie wyznania mają swoją autonomię, w sprawach czysto kościelnych same się sądzą. Rząd nie ma prawa mięszać się w ich sprawy czysto kościelne; wkraczanie kościołów w sprawy świeckie nie jest dozwolone, nad tem czuwa rząd — tak wyobrażam sobie wolne kościoły w wolnem Państwie.

Nie obawiam się tego aby w Austryi to się stało, co obecnie się dzieje w państwie niemieckiem, tam cesarz Wilhelm chce mieć kościół państwowy — tam przeważnie ludność jest protestancka, tam dynastya wyznaje religię protestancką, tam przeto prześladują wyznawców religii katolickiej i jej duchowieństwo.

W Austryi tego nie będzie, bo tu dynastya nam panująca jest wyznania katolickiego, a ludność przeważnie jest katolicką. Szanuję i poważam wszystkie wyznania i uważam je za podwalinę społeczności!

Nie byłbym się ubiegał o poselstwo do Rady państwa gdyby posłowie nasi na źjeździe we Lwowie nie uchwalili wzięcia udziału w czynnościach tejże — bo jakkolwiek w kwestyach szczegółowych indywidualność winna być uwydatnioną, gdyż inaczej posłowie byliby tylko maszyną głosującą, to przecież w kwestyach zasadniczych bądź ekonomicznych bądź społecznych lub politycznych, solidarność jest konieczną, choćby z zaparciem się własnej indywidualności. Żądają zwykle od kandydata aby roztoczył obraz politycznego położenia monarchii i kraju, aby wypowiedział swoje zdanie, aby nacechował swoje zapatrywania. Pod tym względem kandydaci zwykle obiecują wiele, i ja mógłbym także idąc w ich ślady obiecywać Wam złote góry! ale tego nie czynię; ja Wam tylko w imię tej otwartości z której dałem się poznać, przyrzekam być z wyborcami w ciągłej styczności i na każde wezwanie zdawać Wam sprawę.

Nadchodząca kadencya Rady państwa będzie mojem zdaniem wielkiego znaczenia, ale jej w tej chwili nakreślić nie można, zależeć bowiem będzie jej upostaciowanie od tego czy całe stronnictwo autonomiczne, prawnopolityczne, narodowe, przyjdzie do Rady Państwa lub nie, w pierwszym przypadku mogłaby się utworzyć większość narodowa, w drugim zaś razie centralizm miałby przewagę.

Teraz tutaj Wam tylko w głównych zarysach powiem do czego zmierzać będę.

W jakimkolwiek znajdziemy się położeniu, zawsze jedynem staraniem mojem będzie, aby Galicya jak najobszerniejszą osiągnęła autonomią, rozumie się nie na papierze, ale w rzeczywistości z władzą wykonawczą, gdyż bez niej autonomia byłaby tylko czczem złudzeniem.

Popierać będę instytucyę ministra nietylko z Galicyi ale i dla Galicyi, któremuby były przekazane wszystkie sprawy polityczne i administracyjne naszego kraju. Minister ma być doradcą korony z głosem stanowczym i mieć swoją siedzibę w Wiedniu.

Starać się będę aby Dyrekcye kolei krajowych były w kraju a nie w Wiedniu.

Jestem za uprawnieniem wszystkich narodów w skład monarchii wchodzących, ale nie myślę zmierzać do tego drogą, którą centralizm obrał, a która dąży do hegemonii szczepu niemieckiego.

Starać się będę o sprawiedliwy wymiar podatków, gdyż jak poseł Krzeczunowicz niezmordowany badacz katastru wykazał, kraj nasz pod tym względem oddawna jest pokrzywdzony — starać się będę aby były dobre ustawy, i aby je ściśle przestrzegano i wykonywano, aby wydano ustawę w którejby nadzór rządu nad instytutami kredytowemi był rzeczywisty — tak aby mienie mieszkańców i bogactwo kraju nie było na szwank narażone, słowem aby dobrobyt kraju przysporzyć.

Tym zaś, którzy przypuszczają że posłowie polscy są przeciwnikami konstytucyi — że nie są *verfassungstreu* — przypominam, że Polacy nigdy nie ciemiężyli drugich, że zawsze walczyli za sprawę wolności nietylko własnej ale i innych, że nigdy się nieprzeniewierzyli temu godłu, które na sztandarach swoich wywieszali „za naszą i waszą wolność!“ Widzicie więc Panowie, że nie jestem utopistą, lecz realistą w polityce, że nie jestem burzycielem, ale jestem za zbieraniem materyału do powolnego lecz starannego odbudowania; jestem konserwatywnym w tem znaczeniu, aby, to co jest dobre zatrzymać, wydoskonalić, a co jest złe usunąć. Po tej spowiedzi politycznej niepozostaje mi nic innego, jak prosić Was o Wasze votum.

W końcu występuje kandydat p. Weigel z następującem przemówieniem:

Dr Weigel (przyjęty hukiem oklasków): Szanowni współobywatele i wyborcy! Wyznaję szczerze, iż nie byłem przygotowany, że mi dziś już przyjdzie przemówić do was. Zająłem więc skromne miejsce, bo mniemałem, nie będąc obecnym na przeszłem zgromadzeniu, że dziś nie przypadnie na mnie kolej do wygłoszenia programu mojej kandydatury. Mniejsza o to. Mówię zwykle bez przygotowania, darujcie więc, że panom nawiążę to, co słyszałem od innych mowców, i co uważać będę za wskazówkę. Jestem o tyle w szczęśliwszem położeniu, że kilkakrotnie już zaskarbiłem sobie zaufanie na posła sejmowego, a nawet z sejmu byłem dwa czy trzy razy wybrany do Rady Państwa. Powiecie, panowie, jeżeli zważycie, że 6 marca b. r. wysłany zostałem do Rady Państwa, że może popełniam niekonsekwencyę, jeżeli na wezwanie przyjaciół moich politycznych staję na tem miejscu, pragnąc wejść w skład Rady Państwa. Pragnienie jest obowiązkiem moim, tem bardziej, że dały się i słyszeć głosy, które wzywały mię do tego obowiązku. Bo, panowie, zaiste jeżeli miałbym zdać sprawę o uczuciu, jakie przejmuje posła, i o trudnem brzemieniu obowiązków nań włożonych, powiedziałbym wam, że można się obejść ostatecznie bez posłowania. Jednak kiedy rok piąty sprawuję już z zaufaniem publicznem ten obowiązek, pozwólcie, iżbym na razie choć dorywczo wyraził wam, jakie jest moje zapatrywanie w tym względzie, dla czego byłem w ostatniej sesyi za wyjściem z Rady Państwa, dla czego jednak mniemam, że teraz winniśmy wziąć udział w posiedzeniach jej. Inny był stosunek wtedy, inny jest dzisiaj. Wtedy wybierał sejm, na mocy ustawy z d. 20 października 1860 r., oraz konstytucyi z grudnia 1867 r. Sejmowi służyło niezaprzeczone prawo wysłania swych posłów do delegacyi w Radzie Państwa. Ustawa ta ustała. Sejm był mandantem naszym. Póki więc była jaka taka iskierka nadziei, iż, opierając się zamierzonemu że tak powiem atentatowi, oprzemy się skutecznie zaprowadzeniu wyborów, nie miałem przed sobą innej drogi, jak tylko trzymać się tego, co mi uchwała sejmowa kazała, co mi ostatecznie obowiązek dyktował, bo obowiązkiem moim było rachować się z mandatem, który mi dał nie kto inny, tylko sejm. Gdy zaś większością ⅔ nie powiem przyjemny jednak faktyczny a ustawą zatwierdzony inny sposób głosowania, inny sposób wybierania do rady państwa przyjęto, zapytałem się, czy bez popełnienia niekonsekwencyi mogę stanąć w rzędzie posłów, zacząłem się rachować z dokonanym faktem, a wtedy lepszą nad drogę abstancyi ujrzałem drogę czynnego udziału w pracy. Będziemy się pasowali, Panowie, z trudami rozlicznemi; nie przyniesiemy wszystkiego, czego sobie kraj pragnie, wrócimy, jeżeli mi wolno porównać, z tą matką bohaterką, która wysyłając syna do boju, nie bez tarczy, ale i może nie inaczej, jak na tarczy — jeżeli nam nie będzie wolno przynieść wszystkiego na raz. Panowie! gdyby w czasach, kiedy o każdą piędź swobód na polu konstytucyjnego życia domagać się należało, Węgrzy dopominali się tego, gdy Hajnau justyfikował w Węgrzech, czego dopięli w ugodzie z 67 r., natenczas mógłby kto mniemać, że to mania. Otóż tak przedstawiam sobie, jeżeliby kto mniemał, że wszystko, czego rezolucya galicyjska sobie pragnie, posłom waszym złożycie na raz, że to na raz przynieść powinni. Nie, panowie; nie byłem po wszystkie lata, ale dopiero w ostatnich 5 latach posłem delegacyi, a muszę wyznać, że od 13 lat przypatrzywszy się pracy tej delegacyi, widziałem ją pracującą żmudną, pracującą z wytrwałością. Nie zawsze może, jeżeli mi wolno wypowiedzieć, brała się właściwych środków, nie zawsze, jeżeli mam powiedzieć, ale może to sąd indywidualny i szybsza krew — zdawało mi się, żeśmy dość rączo postępowali; ale zawsze starała się delegacya przez posłów swoich reprezentować uczciwie według najlepszych chęci. Ale trudności tam są nieprzezwyciężone, a z trudnościami temi rachować się należy. Jeżeliby ktoś wyznał się bezwzględnym federalistą, a zapominał, że żywiołem bardzo silnym w monarchii naszéj, jest żywioł niemiecki, grzeszyłby mojem zdaniem. Jeżeli by ktoś bardzo łagodnie występował jako autonomista, musiałby się kontentować miarą tego, co mu rząd każdoczesny albo większość w parlamencie przyzwoli. Mojem zdaniem więc należy swobody autonomiczne rozwijać należycie coraz więcej, aż dojdziemy do kresu, gdzie prócz tego, cośmy sobie założyli, język polski i obrona narodowości w szkole, sądzie i rządzie, dopięliśmy wszystkiego, co się da snadnie połączyć ze stanem monarchii całym bez uszczerbienia którejkolwiek narodowości, którejkolwiek prowincyi. I w tej mierze niech mi wolno będzie powiedzieć, że dwa kierunki przedewszystkiem rozróżnić nam należy. Powiadają: dotąd Polacy w rezolucyi ujęli 8 punktów programu; 8 tych punktów stanowi całość. Jeżeli inne narodowości nie niemieckie domagały się, nie powiem równych, ale swobód dla innych, powiadają: należy Wam je sformułować. Mnie się zdaje, że w państwie tak różnojęzycznem jak Austrya, nie dadzą się inaczej osiągnąć cele te, jak tylko drogą wzajemnego porozumienia. Jeżeli inne narodowości postawią należyty program, naszym obowiązkiem powinno być iść wszędzie z niemi ręka w rękę, gdziebyśmy się opierali zgubnemu wpływowi bezwzględnej centralizacyi. Ale rachować się winniśmy z tem, że od r. 1870, od Sedanu i Metzu stosunki się zmieniły, że *rabies teutonica*, jeżeli się tak wyrażę, ogromnie wzięła górę, i że ci wzrastają na siłach, którzy się dawniej z niemi rachować musieli, Posłowi więc wskazane jest z góry pewne umiarkowanie, a umiarkowanie to znajdzie w delegacyi reprezentantów, nie iżby robić ustępstwo tam, gdzie wytrwać należy, ale iżby żądano przesadnie od jednych ustępstwa, skoro widzimy, że ustępstwa żadną miarą w dzisiejszych interesach nie są na miejscu.

Co się tyczy kwestyi konfesyi, to wypowiedziało już dwóch moich poprzedników swe zdanie, na które ja się najzupełniej piszę. Nie może być rządu w rządzie, państwa w państwie; ale państwo konstytucyjne, które w artykułach elementarnych przyznało wolność sumienia, nie może żadnemu kościołowi, żadnemu wyznaniu, wzbraniać swobody. Tej swobody żądać będziemy; a wypowiedział to jeszcze mowca ostatni, że państwo, jak nasze, państwo, którego jest dynastya przeważnie katolicka, nie pozwoli zamachu à tout prix na wyznanie jedno, a nie zezwoli także na zamach na inne wyznanie. Nie będę się usprawiedliwiał z tego, że jestem bez uprzedzenia do wszelkiego wyznania, bo jak nie odstąpię od wiary moich ojców, a jak nie chcę być przesądzony z tem, że w danym razie nie zgodziłem się na osobę tego lub owego zwierzchnika kościelnego, że w sprawie jednej ze szkół żeńskich wystąpiłem tak, jak mi sumienie dyktowało, tak w innym razie nie chciałbym, byście mnie Panowie pomówili o chełpliwość. Inne zakony, inne wyznania, udawały się do mnie, a o ile umiałem, każdemu wydeptałem, wyświadczałem każdemu uczynność obywatelską, jak mu się należało.

Może winienem się oskarżyć, że wobec małych prac, z jakiemi się przed Panami wykazywać będę, zarzucić by kto mógł, że mniej mnie obchodzą sprawy publiczne, niż dobro prywatne. Nie tak Panowie! Nie mogę odmówić, jeżeli się czy to gmina, czy korporacya, czy prywatny udają do mnie. Nie robię z tego interesu; nie utrzymuję kancelaryi płatnej z tych interesów. Ale ponieważ tu i owdzie robią mi zarzut, więc mówię, że uczynność obywatelską będę sobie i nadal miał za obowiązek, bo gmina i prywatny i poszkodowany i wszyscy inni mają potrzebę wyszukania sobie tego, do którego by mieli zaufanie, a w tym względzie nie żądam pochwały, jeżeli mi się uda wydeptać; jednak nie sądzę, bym zasługi nie miał.

Do solidarności stósować się będę w działaniu najściślej. Ma ona swe dodatnie i ujemne strony: dodatnie, że musimy stać pod sztandarem narodowym, musimy się skupiać, iżby przez rozstrzelanie zabiegów naszych nie nastąpiło rozdwojenie ujemne; o ile trzeba ulegać woli większości, z którą w praktyce życia zwykle ochrostać się trzeba, ujemne dla tego, bo mnie się zdaje, że czasem sprowadzają one bezmyślne zastosowanie się do woli obcej. Jednakże, kiedy raz się odezwałem do wyborców w ściślejszym komitecie, moje zdanie było wykrzywione. Otóż i do tej okoliczności stósować się będę, a jeżeli kto jest w delegacyi, przyzna mi, że przyjmę wszystko, tak jak na kolegę w delegacyi przystoi.

Cóż więcej Panom powiem? Wytłomaczę chyba, dlaczego staję wśród Panów jako kandydat z miasta, a nie z okręgu wyborczego, który dotąd mnie stawiał. Nie stawałbym ani tu, ani tam, gdyby po mnie nie tego nie żądali przyjaciele polityczni; staję bo się czuję na siłach, bo czuję, że walka, która się gotuje, może będzie wymagała sił, a bez zarozumienia sobie przyznać mogę, że jeżeli nie siła, to dobra wola odpowie. Nie staję w okręgu wyborczym, gdzie dotąd stawałbym, dla tego, bo to ciało wyborcze się zmieniło. Izba handlowa, która mię dotąd wysyłała, dziś inne przybrała stanowisko. Izba handlowa dziś się rozwiązała; i nie jestem pewny, czy w nowym jej składzie będę posiadał zaufanie, jak dziś.

Otóż odwołuję się do Was Panowie z życzeniem, abyście głosowali za mną, jeżeli macie do mnie zaufanie i za godnego na reprezentanta Waszych interesów mnie uznajecie. (Oklaski).

Przewodniczący: Jeżeli kto ma którego z PP. kandydatów interpelować, niechaj żąda głosu.

P. Wędrychowski: Proszę o głos.

Przewodniczący: P. Wędrychowski ma głos.

P. Wędrychowski: Panowie kandydaci do Rady Państwa wyłożyli nam swe wyznanie wiary politycznej. Że przejęci są najpoczciwszą wolą, o tem nie wątpimy. Są między nimi ludzie, przed którymi możemy kolana uginać, a zatem pod tym względem cześć im oddać należy. Jednakże rozważmy, co ich tam czeka w Radzie Państwa, jakie losy się tam otworzą. Jeżeli dotychczas była ważna chwila, jeżeli dotychczas walczyli delegaci, stokroć większa będzie walka teraz, bo jest chwila decydująca . . .

Przewodniczący przerywając: Zapytuję Szanownego Pana mówcę, czy zamierza obecnie interpelować którego z kandydatów, — bo tylko do tego jest teraz pole otwarte.

P. Wędrychowski: Ja chciałbym kilka uwag powiedzieć, co do stanowiska kandydatów w Radzie Państwa.

Przewodniczący: Na to nie pora teraz. Więc proszę Panów, aby tylko ci się zgłosili, którzy mają jakieś interpelacye do kandydatów. Wszelkie wyjście po za program prowadzi zawsze do nieporządku.

P. Studziński: Proszę o głos.

Przewodniczący: P. Studziński ma głos.

P. Studziński: Chciałbym interpelować każdego z PP. kandydatów, jak zapatruje się na jednę sprawę zupełnie specyalnie miasta naszego dotyczącą, to jest na sprawę zamierzonego bądź zwinięcia zupełnie tutejszego instytutu techniczego, bądź też przeobrażenia go w szkołę przemysłową. Dotknięto rozmaitych kwestyj ogólnikowo, złożono wyznanie wiary politycznej, ale specyalnie o interesach miasta naszego nie powiedziano nic zgoła. Ja, jako ze szkoły, poruszam sprawę tę, która niezawodnie nas najwięcej dotyczy. Szkoła realna tutejsza licząc przeszło 800 uczniów, a licząc głównie i przeważnie synów wyborców tu obecnych i nieobecnych, bo z miasta Krakowa, — potrzebuje także instytutu w którymby się dzieci te na dal kształcić mogły. Otóż, jeżeli Panowie radziliście o kraju, to radźcie i o mieście. Mowiliście o sprawach kraju całego, pomówcież i o sprawie miasta szczegółowo. Dla tego interpeluję tych Panów, jak się na tę sprawę zapatrują i co nam w tej mierze obiecują. (Oklaski).

P. Chrzanowski: Proszę o głos.

Przewodniczący; P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski: Jak silnie zajmuje mnie i jak gorliwie starałem się nietylko o utrzymanie instytutu technicznego w Krakowie, ale o rozwinięcie go w akademię techniczną należycie uorganizowaną, świadczą fakta. Popierałem sprawę tę kilkakrotnie, jako obywatel, jako radca miejski, jako poseł, a nawet w Radzie Państwa. Sprawę tę popierałem w Sejmie w 1869 r. wraz z szanownym przewodniczącym nam dzisiaj p. Majerem, który był nawet jej referentem i kilku innymi posłami. I wówczas wskutek naszych starań, Sejm uchwalił ustawę i statut według których, oprócz kursów przygotowawczych technicznych, miało być dwie akademie techniczne w kraju naszym: jedna w Krakowie złożona z trzech wydziałów specyalnych, budownictwa, mechaniki i górnictwa, druga we Lwowie złożona z czterech wydziałów: inżynieryi, mechaniki, fabrycznego i rolniczo-leśnego. Ustawa ta nie została dotychczas sankcyonowaną, bo akademie te mają być utrzymywane ze skarbu Państwa, a Rada Państwa nie wyznaczyła w budżecie odpowiednich funduszów na utrzymanie dwóch akademij technicznych, tylko powiększyła fundusz na akademię techniczną we Lwowie. Wniosłem kilkakrotnie, aby uchwalono petycyę do Rady Państwa, która jedynie funduszami Państwa rozporządza, iżby powiększyła dotacyę instytutu technicznego w Krakowie w ten sposób, aby odpowiednio ustawie sejmowej mógł być rozwinięty i uorganizowany w akademię techniczną. Wreszcie na wniosek mój nagły podany w tutejszej Radzie miejskiej 22 grudnia 1872 r. uchwaliła reprezentacya Krakowa podać odpowiednie petycye do Rady państwa i do ministeryum, a na jej polecenie napisałem te petycye 3 stycznia r. b., gdy radca Bochenek napisał dołączony do nich memoryał, prezydent zaś miasta wyprawił je do Wiednia. Tak stoi ta sprawa, którą dalej popierać będę gorąco, nietylko jako obywatel Krakowa, ale jako reprezentant kraju, bo uważam za bardzo użyteczne dla kraju całego, iżby oprócz we Lwowie uorganizowaną także była dobrze akademia techniczna w mieście naszem, które winno być centralnym punktem naukowym w kraju.

Dr Weigel: Proszę o głos.

Przewodniczący: P. Weigel ma głos.

Dr Weigel: Wyręczył mnie już poprzedni mowca i dlatego na odnośną interpelacyę tylko krótko odpowiem. Niezawodnie, że każdy z posłów naszych chciałby co najmniej utrzymać to, co jest, jeżeli niewywalczyć więcej. Przedmiot szkoły technicznej o tyle tylko nazwałbym politycznym albo odnoszącym się do polityki przeważnie posła interesującej, o ile odebranie nam zakładu, który już posiadała Rzeczpospolita krakowska, byłoby rzeczywiście cierpkim dla miasta naszego ciosem. Przedmiot ten, o ile przypominam sobie, omówionym i rozbieranym był bardzo obszernie na posiedzeniu Rady miejskiej 26 lutego 1868 r. Tam już miałem zaszczyt powiedzieć, że należy nam się upominać u rządu, że kiedy patent wcielający Kraków i jego okrąg do monarchii austryackiej, wyraźnie przyrzekł, iż przez połączenie się z wielką a potężną monarchią, staniemy się uczestnikami wszelkich dobrodziejstw, jakie to połączenie za sobą pociąga, należy nam upominać się o to, skoro Rzeczpospolita krakowska ma na rok 23 milionów, a zakład, który otrzymał funduszu 60,000 zł. pol., skromny, ale co do wydatności uczniów bardzo poczciwy, ażeby rząd nam niechciał dać mniej, ale raczej więcej. Dziennik *Czas* podniósł wyraźnie wtedy, że przemówienie to trafiło mu do przekonania, i że pobudka ta jest czysto politycznej natury, bo przypomina rządowi obowiązek jego. Odnosiłem się do tego, że w Wydziale finansowym była rzecz o zakładzie technicznym krakowskim. Zaproponowałem miastu podać petycyę, iżby zakład ten utrzymano, że minister oświaty wyraził się, iż zakładu mieć niemożemy w Krakowie, gdyż rząd wyposażył zakład we Lwowie bardzo bogato, że zaś, jeżeli nie więcej nam da, to bynajmniej niezamierza zwinąć zakładu, owszem, pragnie nam dać zakład przejściowy, czy, aby była szkoła przemysłowa (tak zwana *Gewerbeschule*), czyli dzisiejszy zakład przerobić, o ile się da. Nadto oświadczył p. minister, że niezamyśla doraźnie się brać do tej organizacyi, dla tego, że już uczniowie w dzisiejszym zakładzie będący, potrzebują zakończyć nauki w tym zakładzie. Zacny interpelant niech będzie spokojny, że każdy z nas uczyni to, co może, że każdy z nas będzie stał na straży zakładu, który wydał tylu ludzi, a da Bóg, wyda ich więcej.

Dr Warszauer: Proszę o głos.

Przewodniczący: P. Warszauer ma głos.

Dr Warszauer: Panowie! Nie byłem ani w sejmie, ani w Radzie państwa, więc sprawy odnośnej bronić niemogłem. Ale, którzy mnie znacie, możecie mi dać świadectwo, że to było, że się tak wyrażę, moje ulubione dziecko, że się zajmowałem szkołą techniczną nie 26 lutego i nie na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, ale od lat kilku, nietylko słowem ale i piórem. Pisałem rozmaite artykuły w tej sprawie, i często mnie do tego zachęcano; poruszyłem także tę kwestyę przed namiestnikiem hr. Gołuchowskim. Stawiałem rozmaite wnioski na Radzie miejskiej; potwierdzą to sami nauczyciele i profesorowie instytutu technicznego; słowem, co mógłem jako *simplex servus Dei*, jako obywatel tego miasta, tu urodzony, wychowany i wykształcony, starałem się, abyśmy, jeżeli niebędziemy mieć więcej instytutów, tych przynajmniej nietracili, które mamy. Przyrzekł nam wtenczas p. Namiestnik, że, tak jak Lwów ma być siedzibą rządu, tak Kraków ma być siedzibą nauk i umiejętności; ma Kraków akademię nauk, niechże ma i akademię techniczną. W końcu zgodziliśmy się na to, aby uprosić, iż, kiedy inaczej być nie może, Kraków miał gatunek szkoły politechnicznej.

Tyle miałem do powiedzenia. Jeżeli niedopisało to, com przedsięwziął, chęci moje były dobre.

P. Fink: Proszę o głos.

Przewodniczący: P. Fink ma głos.

P. Fink: Jeżeli mi dziś przychodzi mówić, to nie w tej chęci, abym mówił do kandydatów lub o kandydatach, lecz . . .

Przewodniczący (przerywając): Przepraszam, że przerywam, ale zapytuję o treść przemówienia.

P. Fink: Muszę powiedzieć coś ważnego w sprawie formalnej (szmer). Otóż, panowie, najważniejsza kwestya, która dotyczy dzisiejszych wyborów, jest nam niepojęta, to jest, iż kiedy przyjęliśmy zasadę, która ogłoszoną była, że kandydat każdy powinien nam złożyć swe polityczne wyznanie wiary, nie pojmuję, czy to jest wystarczające, a szczególniej dopuszczalne, co pan prezes powiedział, że ponieważ kandydat pewien jest nam znany, więc możemy poprzestać na liście. Zapewne będzie to rzeczą bolesną, że to wytknąć muszę. Bo, skoro jest tu przed nami tak zasłużony mąż, jak p. Dr Zyblikiewicz, który dał tyle dowodu poświęcenia dla kraju, jak również p. Dr Weigl, który z całym zapałem występował dla dobra miasta, jak wreszcie p. Dr Warszauer, który starannie wyraził nam swe stanowisko, — nie pojmuję, skąd potrzebujemy coś wiedzieć o jakimś liście? Czy list jest politycznem wyznaniem wiary? Rzecz ta jest mi, jak powtarzam, niejasna i niepojęta. Pisze ów kandydat, że miał ważny interes i nie mógł przyjść. Ja nie wiem, czy on będzie miał wtedy jaki ważny interes, kiedy będzie musiał stanąć w obronie najważniejszych interesów (oklaski).

P. Dworski: Proszę o głos.

Przewodniczący: P. Dworski ma głos.

P. Dworski: Ja ostatecznie muszę zakonstatować, że przemówienie to nie było interpelacyą. Na programie były postawione interpelacye do kandydatów. W tej chwili nie powinniśmy objawiać się za żadnym z kandydatów, a również żaden z wyborców nie ma prawa oceniać, czy kandydat jest obowiązany stawać czy nie. Jest to niejako już zdyskredytowaniem kandydata od lat kilkunastu w naszym kraju bardzo dobrze znanego. Nie jako osobisty przyjaciel kandydata, ale jako wyborca sądzę, że przemówienie szanownego poprzednika nie było na miejscu. Dziś tylko interpelacya może być dozwolona, a nie tego rodzaju przemawiania (Oklaski i syki).

Przewodniczący: Upraszam Panów powtórnie, aby tylko ci Panowie zgłaszali się do głosu, którzy chcą interpelować któregoś z kandydatów; do innych przemówień nie udzielam głosu. Dlatego zapytuję Panów, czy kto jeszcze ma jakie interpelacye? (Nikt). Skoro nikt się nie zgłasza, więc uważam dyskusyę za zamkniętą. A zatem pozostaje nam tylko akt ostatni, tj. byście Panowie przez złożenie swych wotów na próbę dali dowód, jakiego jesteście zdania, a zadaniem komitetu będzie, wypadek dzisiejszych wyborów ogłosić i wszystkich Panów o nim zawiadomić.

Poczem przystąpiono do głosowania.

Wybory na próbę posłów z m. Krakowa, dokonane w dniu wczorajszym wydały rezultat następujący:

Dr Weigel	otrzymał	głosów	198
Dr Warszauer . .	„	„	194
Dr Zyblikiewicz .	„	„	190
P. Chrzanowski .	„	„	58
Dr Samelson. . .	„	„	57

Wybory więc wypadły nie decydująco. Trzej bowiem pierwsi kandydaci, otrzymali niemal równą liczbę głosów, gdyż różnica kilku głosów pomiędzy niemi, jest wprost rzeczą przypadku i nic nie znamionuje.

Dziś zatem wyborcy są w wątpliwości, kogo z owej trójki mającej równą liczbę głosów odrzucić, aby dwóch posłów wypłynęło z urny wyborczej: czy Dr Zyblikiewicza który od lat dwunastu najsilniej, najodważniej i najbezinteresowniej popiera sprawy narodu; czy Dr Warszauera, drugi raz sięgającego po krzesło poselskie, który w mowie swej obiecuje wywalczyć nam rząd niezawisły ustawodawczy i administracyjny; czy nakoniec Dr Weigla, który dotąd był posłem z Izby handlowej, a który opuściwszy tamto poselstwo, pozostawić je może mniej pożądanemu następcy?

Przyczyną tego postawienia trzech kandydatów w równej linii, może być poniekąd to, że głosowanie nie odbyło się w porządku. Widzieliśmy na sali wyborczej osoby nie będące wyborcami, widzieliśmy starozakonnych których młodość okazywała, iż niekoniecznie mogli być uprawnieni do składania głosów, widzieliśmy nieład w wysokim stopniu przy oddawaniu kartek, a to bez dostatecznej kontroli w sposób, iż jedna i taż sama osoba mogła oddać kilkakrotnie kilka kartek, bez narażenia się na wykrycie nadużycia. Nie twierdzimy, iż tak było, ale twierdzimy, że być mogło, bo nieład był rażący. W skrutynium również zachodził niepraktyczny sposób postępowania. Jedna osoba dyktowała, a dwie zapisywały nazwiska. Otóż nie było kontroli przez co snadno mogły zachodzić pomyłki i nieuprawnieni do wyboru oddawać swoje głosy. To wszystko należy do historyi nieładu wyborczego a tem samem ośmiela do twierdzenia, że wybór na próbę nie jest rzeczywistą i prawdziwą próbą.

Zgoła kłopot niemały i otwarte pole do zabiegów i walki wyborczej; gdyż rezultat głosowania dokonanego w największym nieładzie przez zaledwie trzystu wyborców a może i niewyborców, nie może być w żadnym razie wskazówką dla dwóch tysięcy kilkuset istotnych wyborców krakowskich.

Brzesko 15 października. Wyborcy z gmin wiejskich i miasteczek powiatów sądowych: Brzesko, Wiśnicz i Radłów zebrali się dziś w liczbie około [illegible] na naradę przedwyborczą. Przewodniczący komitetu p. Konstanty Ramult przedstawił kandydaturę Dr Hoszarda jako przyjętą uchwałami jednozgodnemi komitetów powiatowych w Brzesku i Bochni, i jako przez centralny komitet wyborczy w Krakowie zatwierdzoną, zalecając wyborcom dopełnienie obowiązku obywatelskiego działania zgodnego, solidarnego. Kandydat Dr Hoszard przemową swą wywarł najlepsze wrażenie tak na duchowieństwie, jak na włościanach. Ks. Dr. Jan Turlej wskazywany w ostatnim czasie jako kandydat, złożył dowód solidarności, oświadczając, że kandydatury swej nie stawia i uprasza nawet chętnych mu wyborców, aby wraz z nim na Dra Hoszarda jako godnego i jedynego kandydata głosowali. Włościanin p. Piotr Cyga zapytał kandydata, czyli tenże zechce w razie wybrania go posłem, posłuchać w każdym razie przedstawień włościan i przyjmować ich prośby do Rady państwa, i czyli nadto później powróciwszy z Wiednia zechce zdać wyborcom sprawę, co tam i jak działo się i co sam dla dobra ludu zdziałać usiłował? Otrzymawszy od kandydata przyrzeczenie pożądane, zawezwał włościan do zgody z szlachtą, wykazując, że zgoda taka w Węgrzech istnieje i że chłop tam zgody tej nie żałuje, że zatem może i tu nie pożałują włościanie, jeżeli sobą pokierować dadzą i Dr Hoszarda posłem wybiorą. Mowa p. Piotra Cygi przyjętą została rzęsistemi, szczeremi oklaskami, bo też dawno nie słyszeliśmy, aby włościanin chciał i umiał przemówić z taką szczerością i doniosłością, co też kandydatowi serca wyborców zjednało. Z włościan przemawiał jeszcze były poseł p. Piotr Hebda w duchu religijnym, a w tym duchu i poprzedni mowcy przemawiali i działał komitet przedwyborczy od początku do końca.

Następnie wystąpił p. Edmund Jastrzębski, właściciel dóbr w Dębnie pod Brzeskiem zamieszkały i oświadczył z zadziwieniem wszystkich; że jest także kandydatem na posła. Ks. Jan Kitrys na to oświadczył że dotąd ani osobiście, ani piśmnie nie zgłosił się w żadnym z komitetów przedwyborczych i że pomimo już zapadłych uchwał komitetowych zrywa solidarność w działaniu. P. Sulimirski nadmienił, że pożądanem byłoby wygłoszenie wiary politycznej przez nowo zgłaszającego się kandydata, a przewodniczący zgromadzenia notaryusz p. Ramult oświadczył p. Jastrzębskiemu, że jak na polu spraw publicznych zupełnie jest nieznanym, wypada mu złożyć wyznanie wiary politycznej. Gdy p. Jastrzębski rozpoczął mówić jeden z włościan odezwał się: A czy p. Jastrzębskiemu wiadomo przynajmniej, co nas boli? Nareszcie podziękował przewodniczący w imieniu ks. Inspektora Wąsikiewicza i w imieniu własnem tym wyborcom, którzy do jednego i do drugiego zgłaszali się z prośbą o przyjęcie kandydatury i oświadczył że zapobiegając rozstrzelaniu się głosów, uprasza w imieniu ks. Inspektora i własnem, aby wyborcy jedynie na Dr Hoszarda głosowali. Zapowiedziawszy, że sprawa wyborów dnia 17 b. m. rozpocznie się Mszą św., zamknął posiedzenie.

Liczne to zgromadzenie, z włościan przeważnie złożone, odbyło naradę z wielką godnością, porządkiem i przyzwoitością a co ważniejsza, że duch religijny i narodowy oraz poczucie obowiązku zgody przejmowały wszystkich zgromadzonych.

Sołtysom parafii Sremskiej przesłał tameczny landrat następujący okólnik z poleceniem uwiadomienia wszystkich parafian o jego treści i uzyskania podpisu ich, poczem okólnik ten ma być odesłany mu napowrót.

Pismo to brzmi:

Śrem, d. 3 października 1873

„Parafian kościoła katolickiego w Śremie uwiadamiam niniejszem, że zlecenie ks. wikaryuszowi Ludwikowi Wendland, mansyonarzowi przy tutejszym kościele, uważa się dla tego, że nie uwiadomiono o tem poprzednio pana naczelnego prezydenta prowincyi, stósownie do § 12 ustawy z d. 1 marca 1873 r., tyczącej się wykształcenia i urzędowania księży, jako nie byłe. Z tego też powodu oświadczono d. 30 sierpnia r. b. ks. wikaryuszowi Wendlandowi protokólarnie, że niewolno mu w tutejszéj parafii sprawować czynności kapłańskich; że w razie przekroczenia, musianoby go stosownie do § 23 rzeczonéj ustawy pociągnąć do odpowiedzialności, oświadczono mu nadto, że wszystkim tym jego czynnościom zbywa na prawnéj ważności, przez co nietylko kościelne ale i publiczne życie parafian, nadto z tymże w związku stojące stosunki prawne stanu cywilnego, niemniéj zawieranie związków małżeńskich i prawo spadkowe naruszone zostaną. Zwracam przeto uwagę parafian na to, że związki małżeńskie pobłogosławione przez p. Wendlanda są nieważne, i że dzieci z takich małżeństw nie są prawego łoża, że przez takie związki nigdzie praw dziedzicznych i spadkowych uzasadnić nie można.

Radzca ziemiański
S. v. Leschhorn.“

Dla porównania obecnego postępowania z dawnejszem przypomina *Kuryer Poznański* odezwę rządu pruskiego do ludu polskiego, pochodzącą z r. 1846. którą powtarzamy wiernie według oryginału. Ciekawy ten w obecnéj chwili akt, brzmi jak następuje:

Polscy mieszkańcy ziemiańscy!

Nierozumni ludzie usiłują was burzyć i was od pracy rolniczéj odciągać. Oni was tylko zwodzą, gdyż mówią, że król pruski nie jest już waszym królem, że wasza religia zostaje w niebezpieczeństwie, i że bylibyście bogatszymi i szczęśliwszymi, gdybyście się do broni brali. Wszystko to jest kłamstwem.

Król pruski jest waszym królem i ojcem teraz i na zawsze jak dotychczas. Ojciec Swięty jest jego przyjacielem i waszą religię katolicką, niema wam nikt odebrać. Jeżeli wasze duchowieństwo w tym względzie bojaźń wam sprowadza, to tylko czynią dla tego, że oni przez tych przymuszeni są, którzy was znowu poddanemi zrobić chcą.

Przez króla pruskiego zostaliście wolnymi ludźmi; kto z was więc pracowitym i oszczędnym jest, ten może mieć swoje utrzymanie. Nie czyńcie się wiec nieszczęśliwymi, i niewierzcie obietnicom przez szlachtę wam danym!

Oni nie są w stanie obietnic tych dotrzymać; chociażby oni sami chcieli. Nie widzicie, że już teraz przez niespokojności nieszczęście się na was rozlewa, wasze role pozostaną bez obsiewu. Pytajcie się sami, czy wam ci wielcy panowie, którzy tak złudne przyrzeczenia czynili, takowe wam sprawią, czy wam pieniędzy udzielą, skoro wy żadnych produktów nie będziecie mieli, przez których przedaż sami prędzéj do pieniędzy przyjść możecie.

Nie dajcie więc swoich synów zabierać, aby wam w starości na podporze, waszym córkom na oblubieńcach nie zbywało, i abyście sami znowu niewolnikami, jakoście dawniéj byli, nie zostali. Pozostajcie spokojni na waszych gospodarstwach; tak sobie życzy król i on was będzie bronił, od każdego, który wam szkodzić chce. Módlcie się do Najświętszéj Panny Maryi, pracujcie pilnie jako dotychczas, gdyż każdy człowiek winien pracować na chleb.

Nie zostaniecie nigdy ani Niemcami ani Lutrami, macie tylko zostać, czemeście byli dotychczas, Polakami pod opieką króla pruskiego.

„Niech żyje król pruski.“

— Dnia 14 b. m. powołany został wikaryusz archikatedralny w Poznaniu ks. dr Goczkowski, były profesor filozofii przy zniesionem obecnie seminaryum duchownem, przed dyrektora policyi p. Staudy, który odczytał mu rozporządzenie naczelnego prezydyum, zakazujące mu sprawowania jakichkolwiek funkcyj kościelnych. Zawezwany do podpisania protokółu, uczynił to wprawdzie ks. Goczkowski, gdyż protokół zawierał jedynie stwierdzenie faktu odczytania rozporządzenia, zaprotestował wszakże przeciw niemu, oświadczając, że posłuszny jedynie przełożonemu swemu biskupowi, obowiązki swoje duchowne nadal wypełniać będzie.

— Kapituła gnieźnieńska przesłała Arcybiskupowi hr. Ledóchowskiemu adres, kiedy za spełnienie koniecznego obowiązku biskupiego odpowiednio do ustaw kościelnych skazany został przez sąd na grzywny. Adresu tego nie podpisał prezes kapituły ks. prałat proboszcz dr. Zienkiewicz, bo w owym czasie dla poratowania zdrowia znajdował się u wód. Otóż po powrocie przystąpił on do owego adresu jako zupełnie zgodnego z jego przekonaniem. Odnośne oświadczenie piśmienne złożył na posiedzeniu kapitulnem dnia 22 września r. b.

— Komitet wyborczy prowincyonalny na W. Ks. Poznańskie wydał następującą odezwę:

Wobec rozpisanych wyborów poselskich do nowej trzechletniej legislatury sejmu pruskiego, odzywa się podpisany Komitet wyborczy prowincyonalny na W. Ks. Poznańskie do wybierających współobywateli, ażeby zwrócić ich uwagę na szczególną ważność tych wyborów i zawezwać w imię wspólnego dobra do jak najgorliwszego udziału w zbliżającej się obywatelskiej czynności.

Wiadome są wszystkim ciężkie okoliczności obecne, zagrażające zarówno narodowości naszej, jak wolności sumienia przeważnej liczby mieszkańców W. Ks. Poznańskiego. Jeśli nie możemy oddawać się nadziei, ażeby najkorzystniejszy nawet dla nas skład przyszłej Izby poselskiej sejmu pruskiego wpłynął bezpośrednio na uchylenie trapiących nas uciążliwości, to nie ulega przecież wątpieniu, że dając obecnemi wyborami najpowszechniejsze i najwyrazistsze świadectwo rzeczywistego usposobienia mieszkańców i niezachwianej ich wierości dla sprawy narodu i kościoła, przyczynimy się pośrednio do utorowania dróg ku pożądanej zmianie systemu rządowego. Nie folgujmyż tedy w dawnej gorliwości, ale ją raczej podwójmy. Nie zrażajmy się rzekomą bezskutecznością zabiegów naszych, boć drobne i wytrwałe zabiegi każdej cząstki społeczeństwa w danym czasie i miejscu, składają się ostatecznie na pokierowanie biegu wielkich spraw ludzkich. Wobec wspólnej sprawy i w imię wspólnego dobra pełnijmy naszą powinność z zapomnieniem a przynajmniej ze zawieszeniem różniących nas przekonań co do najlepszych dróg ku wspólnie upragnionemu celowi; starajmy się więc przedewszystkiem stłumić w sobie wielorako rozżarzone namiętności stronnicze i niechęci osobiste. Wypełniwszy w ten sposób to, co nam obywatelska nakazuje powinność, możemy ze spokojnem sumieniem i dobrą otuchą zdać wypadek ostateczny naszych usiłowań na sprawiedliwą zawsze Opatrzność, lubo jej drogi i zrządzenia nie zawsze nam pojęte.

Poznań, 14 października 1873.

Komitet wyborczy prowincyonalny na W Ks. Poznańskie.

W. Bentkowski, Leon Śmitkowski, A. Radoński, T. Chłapowski, W. Wierzbiński.

Lista kandydatów z Prus Zachodnich do Sejmu Pruskiego.

1. Na okręg Wejherowsko-Kartuski: a) pan Thokarski z Brodnicy, b) p. Emil Czarliński z Brąchnówka.
2. Na powiat Gdański: ks. proboszcz Mühl z Oksywia.
3. Na miasto Gdańsk: p. Franciszek Wasilewski z Gdańska.
4. Na okręg Sztumsko-Kwidzyński: p. Teodor Donimirski z Buchwałdu.
5. Na powiat Grudziądzki: p. Apolinary Działowski z Uciąża.
5. Na powiat Brodnicki: p. Erazm Parczewski z Belna.
7. Na powiat Lubawski: p. Ignacy Łyskowski z Mileszew.
8. Na okrąg Chełmińsko-Toruński: p. Michał Szczaniecki z Nawry.
9. Na powiat Świecki: ks. proboszcz Block z Świecia.
10. Na okrąg Złotowsko-Wałecki: p. Józef Bojanowski z Głupczyna.
11. Na okrąg Człuchowsko-Chojnicki: p. Franciszek Kobyliński z Kijewa.
12. Na okręgi Starogardzko-Kościerski uchwalił komitet prowincyonalny następującą rezolucyę:

Ponieważ w tych powiatach zaszła ta nieformalność, że na walnem zebraniu powiatowem żaden z rzeczonych powiatów, ani w połączeniu ani zosobna nie stawił kandydatów na posłów, a skutkiem tego nietylko pomiędzy Komitetem prowincyonalnym a powiatami, ale i w powiatach samych porozumienie nastąpić nie mogło, przeto postanowił komitet prowincyonalny delegować ze swego łona komisarza w osobie p. Łyskowskiego z Mileszew z upoważnieniem do zwołania po ukończeniu prawyborów wszystkich wyborców z powiatów Starogardzkiego i Kościerskiego na zebranie w celu wyrozumienia woli powiatów co do kandydatów na posłów i porozumienia się w tej mierze imieniem komitetu z powiatami, aby tym sposobem nie tylko w myśl § 18 statutu wyborczego uszanować wolę wyborców, ale zarazem zapobiedz postronnym agitacyom, stawiając wolę większości jako prawidło, które mniejszość uszanować winna.

Prowincyonalny komitet wyborczy dla Prus Zachodnich.

H. Jackowski, z Jabłowa. I. Łyskowski, z Mileszew. L. Czarliński, z Zakrzewka.
A Działowski, z Uciąża. F. Parczewski, z Belna.

Wiedeń 16 października. Telegram uprzedził nas z doniesieniem o wyborach w Tryeście, Istryi i Gorycyi. W ogóle wchodzi bardzo wielu nowych ludzi do Rady państwa i jak dotychczas zdaje się przyszła Rada będzie stała znacznie niżej umysłowo od dawnej, to wszystko co nowego zjawia się na polu politycznem nie odznacza się bowiem wysokiemi talentami. *Nowa Presse* czyni bilans następujący dokonanych dotychczas wyborów. Z pomiędzy wybranych 50 deputowanych w Trieście, Czechach, Karyntyi, Austryi Dolnej i Górnej 26 należy do stronnictwa wiernokonstytucyjnego, a 24 do opozycyi. Prócz tego w dwóch okręgach czeskich ma być podjęty wybór ściślejszy, a wyjdzie z nich przynajmniej jeden poseł wiernokonstytucyjny. Dodawszy jednak posłów wybranych w Gorycyi, Istryi i Salzburgu okaże się większość po stronie opozycyi. Rozstrzygają jednak wybory w miastach, które ten stosunek pomyślny do opozycyi zupełnie zmienić powinny. Obecnie jednak centralistów jest wybranych 27 a członków opozycyi różnej borwy 29 posłów.

— Najjaśniejszy Pan mianował ministra skarbu tajnego radcę Dr Ignacego Plenera dożywotnim członkiem Izby panów.

— Cesarz Wilhelm przybywa 17go b. m. o godzinie 7½ do Passau, nazajutrz rano wyjeżdża dalej i o 1 z południa stanie w St. Pölten, gdzie go przyjmie Cesarz Austryacki i dane będzie śniadanie. Dopiero o 3 godź. 45 minut pociąg stanie w Penzingu i obaj Cesarze pojadą do Schönbrunn.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 października. Wczorajsze zgromadzenie w sali redutowej dało świadectwo obojętności wyborców a natomiast gorliwości niewyborców. Bo jak zwykle u nas bywa, to tylko pociąga ku sobie, co nie ma prawa sobie przyznanego. Objawy wszakże patryotyzmu były wtedy najsilniejsze, gdy były zakazywane. Otóż niewyborcy zapełniali galeryę do natłoku, a wyborców zebrało się na sali mało więcej nad trzystu, tak iż po za ich szeregiem jacyś przeciwnicy niektórych kandydatów przechadzali się ze stukiem i skrzypieniem butów. Starozakonni liczniej stosunkowo zebrali się, snać, że rozumieją interes wiążący się z wyborami. Podobny zarzut robiono już i zgromadzeniom wyborczym z gmin wiejskich, gdzie chłopi stają zawsze a wyborcy niechłopscy drobnych posiadłości lenią się. Wrażenie odniesione z wczorajszego zgromadzenia w sali redutowej zdradzało, że wyborcy z góry mieli już swoich kandydatów, którym też bito oklaski. Przy głosowaniu taki panował nieład i niesforność, jaka tylko dowodzi braku wszelkiej karności. Ale też nic nie zrobiono, aby jakikolwiek w tej nielicznej grupie ład wprowadzić. Wszyscy tłoczyli się na estradę do stołu prezydyalnego i tam wrzucali kartki a po wrzuceniu ich nie oddalali się, jak należało. O interpelacyach politycznych nikt nie pomyślał. Nie udało się tylko jedno *intermezzo*; gdyż ktoś z obecnych wstąpił na wzniesienie i zabierał się do mówki, nie będąc wprawdzie kandydatem ani stawiając kogokolwiek, ale mając zamiar dać się słyszeć na zebraniu publicznem. Nie pozwolił mu jednak przewodniczący dokonać tego zamiaru, a zapewniano nas, że mówka byłaby, co się zowie, ciętą.

— Izba handlowo-przemysłowa przeniosła się do domu pod L. 468 pod Nową Bramą przy rogu ulicy Śgo Rocha, zwanego dawniej konsumcyą, gdzie również mieścić się będą Kasa Oszczędności i zakład zastawniczy.

— Dziś rano murarz Tomasz Motyka zamieszkały w Nowej wsi, ojciec trojga dzieci, bieląc dom szkolny przy kościele Ś. Barbary, spadł z drabiny i ciężko poranionego z głową uszkodzoną odwieziono do szpitala Ś. Łazarza.

— Policya odebrała wczoraj od Hermana Weissfelda, pomocnika handlowego z Londynu dwie pary kólczyków, 4 pierścionki brylantowe, złoty zegarek i łańcuszek takiż, oraz inne kosztowności cenione na złr. 1100, przy tem 15 gwinei złotych. Urzędnikowi, który go przytrzymał, dawał pierścionek brylantowy, byle go puścił. Zapewne rzeczy te pochodzą z kradzieży.

— *Przegląd lwowski* zeszyt 20ty z d. 15 b. m. mieści w sobie: „Krystyna królowa Szwedzka“ przez hr. Maurycego Dzieduszyckiego; „Wincenty Pol, jego żywot i pisma“, przez hr. Ludwika Dębickiego (c. d.); „Historya zniesienia zakonu Jezuitów i jego zachowanie na Białej Rusi“ (c. d.) przez autora dzieła: „Czy Jezuici zgubili Polskę“ (dok.); „O wolności sumienia“ przez X. Buchwalda; Pamiętniki J. U. Niemcewicza (dok.) „Brat przeciw Bratu“ przez Władysława Łozińskiego; „Z Wiednia i wystawy“ przez Franc. Lutrzykowskiego; Korespondencya; Kronika.

— *Gaz. Narodowa* N. 245 została skonfiskowaną. Wyszła następnie w nowem odbiciu z wypuszczeniem listu z Czerniowiec, który dał powód do konfiskaty.

— Mówiliśmy wczoraj o przesileniu gabinetowem w redakcyi *Dziennika Polskiego*, gdyż numer tego pisma wypierający się słów swego redaktora na zgromadzeniu przedwyborczem p. Rewakowicza, nie nosił już jego podpisu, lecz podpisał go p. Lam, jako redaktor. Dziś znów widzimy podpisanego napowrót p. Rewakowicza. Z tego się pokazuje, że *Dziennik Polski* wraca dziś do polityki ugodowej łącząc pp. Ziemiałkowskiego i Smolkę. Wszakże komitet wyborczy lwowski znów ich obu razem zaleca!

— W Kalnem w powiecie Złoczowskim napadło dnia 8go b. m., jak donosi *Gazeta Lwowska*, kilkunastu chłopów z wójtem na czele, kowala tamecznego Jurczykowskiego, który przytrzymał konie na szkodzie w swym ogrodzie. Czereda ta wywlókłszy kowala z mieszkania i związawszy mu ręce i nogi, tak, iż postronki przerznęły mu mięśnie, zaczęła go okładać kijami. Dano o tem znać porucznikowi żandarmeryi w Pomorzanach, a przybyły żandarm uwolnił ofiarę. Na trzeci dzień kowal umarł. Okazało się, że miał siedem żeber złamanych. Winowajców uwięziono. Takie wypadki zdarzają się często w Galicyi i to jak w niniejszym, z udziałem wójta albo nawet pod jego przewodem. I taki wójt ma reprezentować zwierzchność gminną i samorząd gminy!

— W procesie znanego Plachta, właściciela domu komisowego i bankowego w Wiedniu zgłosiło się 900 stron poszkodowanych. Z tych dopiero 300 przesłuchano.

— W Wiedniu w biórze pocztowem przy ulicy Maksymiliańskiej oddano d. 8 b. m. dwa listy mieszczące w sobie 10 tysięcy złr. Młody urzędnik, który listy te odebrał, nazwiskiem Glanz, nie wciągnął ich w książki, lecz czmychnął z pieniądzmi. Dopiero w cztery dni o tem się dowiedziano, gdy nadeszła reklamacya. Za Glanzem wysłano listy gończe.

— Jeden z przybyłych na wystawę wiedeńską ze Siedmiogrodu, spotkawszy w dworcu kolei ajenta stręczącego mu mieszkanie, udał się na wskazane miejsce, złożył rzeczy, napisał telegram do swej familii donosząc jej gdzie mieszka, kazał gospodarzowi dodać na telegramie adres swój i pojechał na wystawę. Wieczorem wstąpił ze znajomemi do kawiarni, a gdy ich żegnał, dopiero przypomniał sobie, że nie wie gdzie mieszka. Nie było innej rady, jak w pierwszym lepszym hotelu przenocować się. Ale i nazajutrz w tem samem znalazł się położeniu. Przypomina sobie jednak, iż dał znać telegrafem żonie, gdzie mieszka. Jej więc o to zapytał telegrafem i dowiedział się przez Siedmiogród, gdzie jest jego mieszkanie w Wiedniu.

Teatr. W sobotę dnia 18 października, dramat w 5ciu aktach Henryka Laube'go tłómaczenie Władysława Wolskiego: *Uczniowie Karola.*

— Dnia 14 i 15 października pochmurno; termometr dnia 14 doszedł do 17·4 od 6·8, zaś dnia 15 do 14·3 od 9·1 R. Barometr idzie w górę; dnia 16 października o godzinie 6ej rano stan jego był 328·96, termometu 8·8 R. Wiatr północno-wschodni.

— W sobotę dnia 18 października: Śgo Łukasza ewangielisty.

Sprawy sądowe.

Proces Bazaina.

Posiedzenie w piątek (10 b. m.) zaczyna się o godzinie pół do jedenastej. Wypada się cofnąć do ważnych faktów odnoszących się do misyi Magnana, który miał przywieść z Reims do Metzu instrukcye dotyczące marszu marszałka Mac-Mahona.

Od 12 sierpnia najazd niszczył kolejno drogi komunikacyjne. Po przekroczeniu przez Prusaków Mozelli znikły komunikacye armii reńskiej z Nancy, Verdun, Briey następnie z Thionville i jedynie kolej żelazna ardeńska pozostała.

Wszyscy emisaryusze chcący porozumiewać się z Bazainem obierali drogę na Thionville, którego blokada nie była zbyt ostrą. W Thionville dowodził pułkownik Turnier; otóż sprawozdanie z zadziwieniem stwierdza że ten „wyższy oficer miał pewne zawody pamięci, które mu nie dozwalały sformułować najmniejszego twierdzenia“.

Sledztwo idzie dalej; zarzuca ono komendantowi Thionville, że zniszczył regestr tajnych funduszów, które dostarczyć miały cennych wyjaśnień co do emisaryuszów. Przedłożone zostały tylko kopie tego regestru. Sledztwo wynalazło po za pułkownikiem Turnier podoficera, który robił kopie i który zarazem oświadczył, że oryginał istniał. Lecz mówi jenerał śledczy „wiele faktów dowodzi wstrętu pułkownika Turnier do oryginalnych dokumentów mogących wskazać daty porozumiewania się jego z twierdzą Metz, mianowicie w pierwszym peryodzie blokady“. Raport stawia w sprzeczności zeznania emisaryuszów i wzmianki istniejące o kopiach regestru.

Szczególniej co się tyczy misyi Magnana postępowanie pułkownika Turnier i jego tłumaczenie zdają się nie być jasne.

Przypomnieć sobie należy z jakiego powodu marszałek Bazaine wysłał Magnana do Reims do kwatery cesarskiej.

Cesarz telegrafował 17 sierpnia do Bazaina: „powiedz mi prawdę o swej sytuacyi, abym mógł tu zastósować do tego moje postępowanie; odpowiedz cyframi“.

Marszałek odpowiedział: „Magnan wyjeżdża dziś wieczór“.

Zrana 18go oficer posiadający całe zaufanie marszałka przybył do obozu w Chalons.

Tego samego dnia depesza p. Pietri donosi Bazainowi: „Magnan jedzie do Thionville; wyjeżdża dziś wieczór.

Komunikacya między Thionville i Metz była wtedy wolna.

Lecz kapitan Magnan, który widział cesarza, jadł z nim i marszałkiem Mac-Mahonem śniadanie, który wiózł z sobą ostatnie postanowienia uchwalone na wielkiej radzie odbytej zrana, nie przybył do Metz, ani w tym samym dniu, ani nazajutrz, ani pojutrze. Zamiast udać się do Thionville cofa się do Mezières na błachą pogłoskę że droga nie jest pewną.

„Dość, mowi raport, stwierdzić, że gdyby cesarz był posłał osobnym pociągiem prostą pakę w miejscu Magnana, pociąg byłby stanął w Hayange, byłby puścił się w drogę i nazajutrz 19 zrana, przesyłka doszłaby swego przeznaczenia.“

Byłże to skutek pomieszania wywołanego niespodzianką nieprzewidywanej wiadomości? Wolimy zatrzymać się nad tą myślą...

Lecz sprawozdawca niezatrzymuje się i nadmienia, że oficer ten doznawał wielkiej trudności w mówieniu prawdy.

Nic łatwiejszego nie było dla Magnana jak z Thionville korespondować z Bazainem. Emisaryuszów nie brakowało, raport ich odszukał i przytacza jednego, który w tym samym czasie, pięć razy przedarł się przez linie pruskie.

D. 19 sierpnia emisaryusz pojechał do Metz z depeszami do prefekta. Pułkownik Turnier wręczył mu 20 franków; sam emisaryusz stwierdza ten fakt.

Prawda, że kapitan Magnan oświadcza, że niewiedział, iż armia cofnęła się pod Metz; (raport twierdzi inaczej, prawda, że oświadcza, iż w nocy z 18 na 19 niepodobna było człowiekowi nawet najśmielszemu przedrzeć się przez linię oblężniczą. Śledztwo odpowiada, że do południa 21 komunikacya była wolną między Metz i Thionville, i że nie mógł o tem nie wiedzieć, gdyż 20go otrzymał wiadomość, że pułkownik Turnier komendant Thionvillu bezpośrednio komunikuje się z Metzem.

Zamiast jechać do Metz Magnan wraca do Montmedy. W godzinę po jego odjeździe Turnier przyjmuje emisaryusza, który twierdzi, że Bazaine jest pod Metz, co nieprzeszkadza, aby w godzinę później nie odeszła z Thionville depesza donosząca, iż nie wiadomo gdzie jest Bazaine.“

W owym czasie marszałek Mac-Mahon ciągle dowiaduje się i nie wie, że Bazaine jest pod Metz. Pułkownik Turnier i Magnan zachowują według raportu zupełną zgodę w zatrzymaniu depesz i przeszkadzaniu, aby prawda nie doszła do marszałka Mac-Mahona.

Oto kilka depesz przesłanych przez Mac-Mahona do pułkownika Turnier:

„19 sierpnia 10 z rana. Użyj wszystkiego aby otrzymać wiadomość o Bazainie, czy jest jeszcze w Metz lub w jakim wyruszył kierunku.“

„19 w południe. (Z tej depeszy domyślić się można, że Mac-Mahon dowiedział się od Turniera, że Bazaine jest w marszu.) Wyślej oficera na parochodzie, który się nie zatrzyma póki kolej nie będzie zepsuta, lub nieprzyjaciel go nie zatrzyma. Donieś nam co oficer ten dowie się o marszu Bazaina.“

Nadto podczas gdy Magnan nadaremnie, jak twierdził, usiłował skomunikować się z Bazainem, przybył do Montmedy, gdzie się znajdował Magnan, p. de Lamoth-Fenelon udający się do Metz, aby się dowiedzieć o dwóch swoich synach, o których doniesiono im, że są ranni w ostatnich bitwach, oraz p. Renou delegowany międzynarodowego stowarzyszenia pomocy.

Oba ci panowie zawiadomili grupę oficerów, między którymi znajdował się Magnan, o zamiarze swoim udania się do Metz, a nikt nie powierzył mu depesz do głównej kwatery. Przybywszy do Thionville, spotkali tam powóz do dalszej jazdy i nie potrzebowali nawet zachować ostrożności i kazać odjąć dzwonki od zaprzęgu. Wieczorem bez żadnej przeszkody przybyli do Metz.

Jaki mógł być cel Magnana i Turniera? Sprawozdanie tak o tem mówi:

„Nie będziemy badać, czy od 18 do 21 sierpnia Magnan utrzymywał stosunki z Bazainem. Dość, że w ciągu owych 63 godzin oficer ten mógł się bez przeszkody porozumiewać z Bazainem i wiedział, że może.

„Nie będziemy badać, czy działał w skutek otrzymanych przy odjeździe lub w drodze instrukcyj, czy z własnego popędu.

„Powiemy tylko to, że zatrzymując w Montmedy wiadomości nadchodzące z Metz, działał w tym samym duchu jak Bazaine, który udaje, że nie wie o istniejącej jeszcze łatwości komunikacyj, i opóźnia o ile można przesłanie depesz dwuznacznych i sprzecznych, wysłanych dopiero 20 sierpnia wieczorem do cesarza, ministra i marszałka Mac-Mahona, aby ich zawiadomić o skutkach bitwy 18go.“

Obok Magnana i Turniera, pułkownik Stoffel wielką grał rolę, nie powiemy w przesyłaniu, lecz przejmowaniu depesz. Stoffel był szefem bióra doniesień dla armii chalońskiej.

Na początku wojny był on adjutantem, następnie gdy Bazaine objął dowództwo, nie pełnił żadnej służby. Pojechał on za cesarzem do obozu chalońskiego i tam na propozycyę księcia Napoleona przydzielony został do głównego sztabu Mac-Mahona, mając przy sobie dwóch

inspektorów policyi, którzy służyć mu mieli za pośredników komunikowania się z Bazainem.

Otóż, jak mówi raport, inspektorowie ci twierdzą w sposób niezbity, że Stoffel otrzymał 22go sierpnia depeszę od marszałka Bazaina do marszałka Mac-Mahona, której ostatni nigdy nie otrzymał. Jedno jest niewątpliwem, to jest że gabinet cesarski ten tylko miał cel, aby cesarza uwolnić od odpowiedzialności. W liście poufnym pisze Pietri do cesarzowej, że oddając Bazainowi dowództwo, cesarz zyska na tem, gdyż nie na nim spoczywać będzie odpowiedzialność za nowe klęski, jeżeli ich armia dozna.

Nie możemy dla braku miejsca podawać liczniejszych wyjątków z niezmiernie długiego sprawozdania jenerała Rivière, tembardziej że w toku szczegółowego publicznego przesłuchania marszałka Bazaina i świadków wszystkie wybitniejsze punkta oskarżenia muszą być praktyczną dyrektywą pytań dla prezydującego. Zanim przeto przystąpimy do właściwego przebiegu procesu, który się w d. 13 b. m. rozpoczął na prawdę, gdyż dotąd całe posiedzenia dni kilku zajęte były tylko odczytywaniem sprawozdania i dokumentów wyjaśniających przytoczone zarzuty, wspomnimy o wrażeniu jakie odczytywanie to wywołało.

Pułkownik Stoffel zbyt się uczuł dotkniętym aby nie zaprotestować. Napisał on list, w którym podejmuje się zredukować do zera zarzuty sprawozdania wymierzone przeciw niemu. Inny świadek, którego jenerał Rivière w sprawozdaniu zbyt surowo sądzi, napisał do prezesa, aby go pod sąd stawiono.

Mówią o aresztowaniach, które mogą być nakazane, przedstawia się w tem jednak pewna trudność, jeden ze świadków bowiem, który zbyt ostro jest w sprawozdaniu ocenionym, utracił narodowość francuską.

Po zakończeniu ogólnego poglądu, prezes oświadczywszy że odczytanie sprawozdania i dokumentów, przepisane art. 108 kodeksu wojskowego, wyczerpane zostało, nakazuje z mocy swej władzy dyskrecyonalnej, odczytanie memorandum usprawiedliwiającego i raportu przedłożonego przez marszałka Bazaine sądowi śledczemu.

Dokument ten był już ogłoszony. Jest to streszczenie książki marszałka pod tytułem: *l'Armée du Rhin.* Od 12 sierpnia do 29 października.

Po skończonem odczytaniu prezes zwraca się do marszałka:

„Marszałku, z tego co słyszałeś wynika, że oskarżony jesteś o kapitulowanie i wydanie nieprzyjacielowi twierdzy Metz, nie wyczerpawszy wszystkich środków obrony, jakie były w twej mocy i nie uczyniwszy wszystkiego, co nakazywał obowiązek i honor.

Wynika z tego także, że w otwartem polu podpisałeś kapitulacyę, której celem było złożenie broni przez twoją armię, nie uczyniwszy wszystkiego, co potrzebne było do obrony, ani co nakazywał honor i obowiązek; zbrodnie karane art. 209 i 210 kodeksu wojskowego".

Zwracając się do p. Lachaud rzekł:

„Uprzedzam obrońcę stosownie do prawa, że nie powinien nic mówić wbrew swemu sumieniu i uszanowaniu winnemu ustawom, że winien wyrażać się z przyzwoitością i umiarkowaniem".

„Wyprowadzić p. marszałka".

Wiadomo, że książę d'Aumale bardzo na seryo bierze swoje obowiązki jenerała dywizyi i zależność swą od ministra wojny. Przed kilku tygodniami, kiedy nader pilne robił studya nad wszystkiem, co się odnosi do wielkiej sprawy, której obecnie przewodniczy, sądził, że dobrze byłoby dla lepszego zrozumienia wszystkiego, co się tyczy armii w Metz, obrony twierdzy i bitw, jakie stoczone zostały, zwiedzić Metz, jego okolice, warownie i pole bitwy. Plany choćby najdokładniejsze, nie mogą tak jasnego i istotnego dać wyobrażenia, jak naoczne oglądanie miejsc samych.

Ażeby to uczynić, trzeba było opuścić terytoryum francuskie. Potrzebne więc było pozwolenie ministra wojny. Minister zamiast je udzielić wprost, odniósł się do ministra spraw zagranicznych, który z kolei uznał za stosowne uprzedzić o tem władze pruskie, aby zechciały ułatwić księciu odwiedziny warowni otaczających Metz.

To pewna, że odpowiedź Prus nie była taką, jakiej oczekiwano. Kazano odpowiedzieć, że „rząd wolałby, aby się podróż ta nieodbyła."

Odpowiedź ta doszła księcia d'Aumale przez ministra wojny i to tłómaczy dla czego odwiedziny te tak naturalne i mogące objaśnić prezesa, nie doszły do skutku. Prezes opowiada chętnie tę historyę, lecz minister wojny za daleko może posunął ostrożność, zgłaszając się z tą prośbą dotyczącą czysto formy, do ministra spraw zagranicznych, który ze swej strony odniósł się do rządu pruskiego, jak gdyby niewiedział, że ten szuka tylko sposobności stawiania przeszkód i robienia z małej rzeczy wielkiej.

Tego nawet nie było potrzeba, aby wiedzieć, że Prusy wolałyby, aby się ta wielka sprawa nie wytoczyła.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 16 i 17go października.

Handel zbożowy na Baranie jeszcze nie rozwinięty, dowozy odbywają się głównie z mniejszych posiadłości, znaczne zaś wyczekują na podniesienie się cen, które jak utrzymują nastąpić muszą. Dowóz na wczorajszy targ był nie wielki, ceny niewielkiej uległy zmianie.

Płacono za pszenicę czerwoną 234 funt. od 50 do 57 złp., żyto 220 f. od 36 do 42 złp., na miarę od 34 do 38 złp., jęczmień 193 funt. od 27 do 30 złp., owies 138 funt. od 14 do 16 złp.

Ruch i chęć kupna na dzisiejszym targu kleparskim ożywiły się, zakupywano bardzo wiele pszenicy do Morawy i Szląska, a żyta do Wiednia, ceny przecież niedoznały wielkiej zmiany. Jęczmienia pięknego poszukiwali krupnicy, a owies zakupywano na wywóz do Prus.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 12·50 do 13·25, białą od 13·— do 13·75, pośledni od 11·— do 12·50, żyto na wagę 160 f. od 9·65 do 10·—, poślednie od 9·15 do 9.50, jęczmień na wagę 75 f. od 7·— do 7·50, na paszę od 6·90 do 7·20, owies na wagę 100 funt. od od 4·— do 4·35 złr., koniczynę czerwoną 150 funt. od 45 do 47 złr.

Kraków d. 16 października.

Na targ wczorajszy w Lipniku dostawiono wołów sztuk 1700. Płacono za parę niżej o 30 złr. niż w zeszłym tygodniu.

W Wiedniu na targu poniedziałkowym było wołów 4460. Płacono za cetnar mięsa od 31 do 34.

Ajencya Oświęcimska Banku Gal. dla handl. i przem.

Ze sprawozdania handlowego *Gazety Lwowskiej:* Ceny nafty spadły chociaż konsumcya już obecnie potrzebuje większych zapasów. W ostatnim tygodniu wysłano z Drohobycza koleją dniestrzańską około 4000 centnarów tego artykułu. Za centnar nafty 42—45% płacono 14 złr. — Handel lnem i konopiami był ożywiony. Pierwsze zapasy tegorocznego zbioru, który wypadł pomyślnie, weszły już w obrót handlowy. W ubiegłym tygodniu wysłano: z Tarnopola 1400 centnarów do Wrocławia, 300 centnarów do Gliwic, 200 centnarów do Drezna, 160 cent. do Szczecina, z Kołomyi 280 cent. do Wrocławia, z Sambora 220 cent. do Wrocławia a z Drohobycza 310 centnarów do Prus. Mniejsze partye wysłano ze stacyi kolei dniestrzańskiej i węgiersko-galicyjskiej. — Handel spodium był ożywiony. Z Galicyi wysłano na Kraków 830 centn. do Wrocławia i 400 centn. do Berlina. Zwracamy uwagę, że kości niezupełnie oczyszczone z mięsa i skóry, niemogą być transportowane na niemieckich kolejach żelaznych. — Masło wywożono w wielkich zapasach do górnego Szląska. Mianowicie stacye kolejowe położone w zachodniej części kraju, brały żywy udział w tym wywozie. Z Rzeszowa wysłano do Wrocławia 320 centnarów. Za centnar płacono 44—45 złr. — Otręby stały się w ostatnich czasach ważnym artykułem wywozu do Prus. Gliwice, Kattowice i Wrocław sprowadzają bardzo wielkie zapasy, których dostarczają młyny parowe od Lwowa aż do Tenczynka. Właściciele młynów parowych, zwłaszcza lwowskich, powinni zwrócić większą uwagę na opakowanie i na sumienność ludzi, których używają do odstawiania transportów na kolej żelazną. Widzieliśmy raz, że wśród transportu pełnego wozu do kolei, na całej Grodeckiej ulicy sypały się otręby z dziurawego worka. Gdy zwrócono na to uwagę człowieka, który oprócz woźnicy znajdował się na wozie, tenże zamiast zatkać dziurę sianem oświadczył, że szkoda ta nie obchodzi go wcale. W obec takiej niesumienności zdarzyć się może, że właściciel poniesie znaczne straty i utyskuje potem wraz z odbiorcą na kolej żelazną.

W handlu zbożowym ruch był bardzo ożywionym i w krótce jeszcze więcej się rozwinie. Wywóz obejmował nietylko pszenicę, żyto i jęczmień lecz także hreczkę, groch, bób, proso i t. d. Na targach zagranicznych jęczmień był bardzo poszukiwany a inne gatunki zboża kupowane były tylko na konsumcyę. W Galicyi także jęczmień był głównym artykułem handlu zbożowego, gdyż wielkie browary w Żywcu, Cieszynie i inne zawiązały z lwowskiemi firmami stosunki handlowe. Ważnym wypadkiem dla handlu zbożowego jest zarządzone przez p. Ministra handlu zniżenie taryfy od zboża na galicyjskich kolejach żelaznych. To zarządzenie i zniesienie cła przewozowego wywrą niebawem wielki wpływ w handlu zbożowym.

Dowiadujemy się, że wiedeńskie firmy handlowe przygotowują się do wielkiego przywozu rosyjskiego żyta i pszenicy. Konsorcyum kupców wiedeńskich, którzy dla pokrycia potrzeb wojska dostawić zamierzają wielkie zapasy zboża, zakupili według doniesień naszych komisantów w ostatnich ośmiu dniach w Kijowie, Kursku i Charkowie 150,000 centnarów żyta. Oprócz tego kupują przedsiębiorcy ciągle znaczne zapasy zboża dla Węgier, dla pruskiego i austryackiego Szląska i dla Szwajcaryi. Kupcy, którzy w ostatnich czasach udawali się do Rosyi w celach handlowych zapewniają nas, że zapasy zboża obecnie przez Rosyę dostarczane pochodzą jeszcze z zeszłorocznego zbioru. Fakt ten lepiej poucza nas o potędze produkcyjnej Rosyi, niż wykazy niektórych krajów i korporacyj handlowych, dla których własny interes był główną wskazówką w zestawieniu dat. Mimo świąt żydowskich ruch handlowy był bardzo ożywiony a mianowicie robiono liczne zamówienia z dostawą w bliskiej przyszłości.

Nadesłane.

Kto zamyśla kupić złote lub srebrne zegarki i łańcuszki w Wiedniu podczas wystawy powszechnej lub takowe wprost listownie zamówić chce, ten niechaj się uda do oddawna znanej i bardzo słynnej firmy: *Filipa Fromma, Rothenthurm-strasse 9, gegenüber der Wollzeille w Wiedniu.* Zobacz dzisiejsze ogłoszenie.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 15 października. *Paris-Journal* podaje pogłoskę o nadejściu depeszy z doniesieniem, że hr. Chambord stanowczo oświadczył przyjęcie konstytucyi z r. 1814 ze zmianami, chorągiew trójbarwną z liliami i powszechne prawo głosowania, które zawisłem jest od ukończenia 25 lat życia i trzechletniego zamieszkania w miejscu.

Paryż 15 października. Na Gwadelupie (Ameryka), wybrany został deputowanym do zgromadzenia narodowego francuskiego republikanin German Casse.

Bern 15 paźdz. Usunięci proboszcze z Jura nie usłuchali wezwania, aby się stawili w urzędzie dla wysłuchania wyroku sądu wyższego w ich sprawie.

Rzym 15 października. Ajencya Stefaniego nazywa wiadomość podaną wczoraj przez dziennik *Fanfulla*, o wezwaniu Jezuitów do opuszczenia swoich klasztorów, jako przedwczesną; żadna w tej mierze nie zapadła jeszcze uchwała.

Florencya 15 października. *Giornale di Firenze* opowiada o odwiedzinach kardynała Bonnechose w Watykanie i mówi, iż Papież stanowczo oświadczył, iż nie opuści Rzymu.

Londyn 15 paźdz. W końcu tego miesiąca odbędzie się w Blackheath pod Londynem wielki meeting londyńskich Irlandczyków w sprawie amnestyi. Partya *Home-rule* w Londynie wespół ze stowarzyszeniami irlandzkiemi katolickiemi zamierza użyć przyszłego wyboru dyrektora szkoły za próbę wyborów politycznych, aby siły swoje obliczyć.

Londyn 15 paźdz. *Pall-Mall-Gazette* rozbierając list Papieża do cesarza Wilhelma i odpowiedź cesarza, mówi: List Papieża mieści w sobie szereg obraz i dał Cesarzowi sposobność odpowiedzenia z godnością i niezaprzeczalną prawdą, że Papież nie zna stosunków niemieckich. Gdyby Niemcy, najpotężniejszy w Europie naród, były w stanie rozwiązać zadanie stosunków państwa do kościoła w ten sposób, aby państwo wynieść ponad kościół, a dopomódz przez to do zwycięstwa nad głównym reprezentantem idei kościelnych, byłby to czyn bohatyrski (!) nieobliczonej wielkości, który w końcu dałby nowy kierunek myśli i religii świata całego.

Petersburg 15 października. Według doniesień z Turkiestanu z dnia 4 (16) września, obszar po prawej stronie rzeki Amu Daria wraz z deltą od jeziora Aralskiego do ostatniej zachodniej odnogi Amu Daria, wcielony został do Rosyi. Naczelnikiem tego zaboru mianowany jest pułkownik artyleryi Iwanow.

Konstantynopol 15 października. Dziś przyszło do zupełnej zgody na komisyi wyznaczonej w sprawie opłat beczkowego na kanale Suezkim. W sobotę przyjść ma do obrad nad oznaczeniem objętości beczki. Francya i Rosya, które zdają się postępować zgodnie, same jedne głosowały nad wzięciem pod obrady kwestyi kanału suezkiego, która zapewne dopiero za miesiąc przyjdzie pod obrady.

Nowy Jork 15 października. W krajach Ohio, Pensylwania i Jowa i w obrębie Kolumbia, wybrano republikanów (partya rządowa); większość jednak mniej jest znaczna niż w poprzednich wyborach. W Oregonie zaś wybrano demokratę.

Wypadek wczorajszego przedwyborczego w mieście naszem zebrania — z którego sprawozdanie stenograficzne powyżej podajemy — jest taki, że zamiast *amba* wypadło *terno.* Różnica główna między trzema kandydatami w obec okoliczności, jakie towarzyszyły głosowaniu, jest, śmiało rzec można, żadną, a jak wiadomo, dwóch tylko deputowanych do Rady państwa ma wyjść z urny krakowskiej. Zwiększa jeszcze kłopotliwość, jaką w sobie mieści ten wypadek, to, że niebyło również wybitnej różnicy co do stanowiska, jakie w mowach swych zajmowali kandydaci. Na dobrą więc sprawę może zebranie przedwyborcze powtórzyćby wypadło, czy też pozostawić wyborcom zupełną wolność wotowania.

Dziś odbywają się wybory w gminach wiejskich. Dochodzą nas już wiadomości częściowe, ale nie podające jeszcze rezultatów zupełnych.

Widoki pomyślne dla stronnictwa wiernokonstytucyjnego wskazuje dzisiejszy list wiedeński. Ton dzienników wiedeńskich potwierdza ten dla nas nieprzyjazny horoskop. Widać w nich pewność i zaufanie w ogólny wypadek wyborów. *Presse* podaje dziś w *Nachtragu*, że jakkolwiek stronnictwo „feudalne" czeskie [illegible] pełnomocnictwa. Niewiemy, czy wiadomość prawdziwa, ale w każdym razie nie łudzimy się, aby stąd wnosić można o wzięciu przez Czechów udziału w Reichsracie.

Dość rzucić okiem na dzisiejsze dzienniki wiedeńskie, aby się przekonać o słuszności zdania, jakiem zakończyliśmy parę uwag na wstępie dziennika z powodu ogłoszonej korespondencyi między Papieżem i Cesarzem Niemieckim. Witają tego ostatniego „jako nieprzyjaciela Papieża". W artykułach pełnych największych pochwał i zapału nie ma ani jednego, że tak powiemy, listka laurowego dla zwycięzcy kościoła — oto najwyższy tytuł. Przytem zwracają uwagę, że odpowiedź Cesarza Wilhelma na list Papieża nosi tę samą datę 3go września, co dokument uznania Reinkensa biskupem.

Cesarz Wilhelm miał dziś po południu zajechać do Schoenbrunn do rezydencyi letniej cesarza Franciszka Józefa, a zapewne dziś stanie także w Wiedniu ks. Bismark.

Korespondencya między Papieżem a Cesarzem Niemieckim zaczyna już być przedmiotem rozbiorów prasy zagranicznej, jak pierwszy tego ślad napotykamy w *Pall-Mall-Gazette* londyńskiéj, która jest organem sfer dworskich, co w Anglii bynajmniéj nie znaczy, aby miały to być sfery rządowe. Owszem, jeśli w czem, to w walce między państwem a kościołem, która rozstrzygniętą została w Anglii przez Henryka VIII na korzyść tronu, dwór angielski stawać zawsze będzie przeciw władzy papieskiéj. Cała także partya torysów związana jest z tym systemem, który stanowi podstawę kościoła episkopalnego czyli anglikańskiego, usuwają cego wpływ Rzymu na wewnętrzne stosunki. Lordowie duchowni anglikańscy są to najczystszé jkrwi torysi. Nie może przeto zadziwiać radość pomienionéj gazety z odpowiedzi cesarza Niemieckiego na list Papieża.

Urzędowa pruska *Provinzial Correspondenz* poświęca artykuł podróży cesarza Niemieckiego do Wiednia. Powiada naprzód, że od wiosny ta podróż ociągała się i była tylko odkładaną „na natarczywe naleganie lekarzy", nie mówi jednak, iż od wiosny cesarz Wilhelm, wyjąwszy czas w kąpielach spędzony, ciągle jeździ. Dalej zaś pisze: „Serdecznem było życzeniem Cesarza odpowiedzieć na odwiedziny zeszłoroczne w Berlinie cesarza Franciszka Józefa wespół z cesarzem Rosyjskim, a które nabyły znaczenia wypadku wielkiej wagi Cesarzowa Augusta wyręczyła Cesarza i powiozła do Wiednia wyraz żalu i serdecznych uczuć swego małżonka, a przyjęcie jej w Wiedniu, jak i obojga królestwa, było nowym dowodem prawdziwie przyjacielskiego stanowiska obu dworów. Cesarz Wilhelm nie zrzekł się jednak nadziei, aby osobiście dać poznać cesarzowi Austryackiemu, „jak wielką przywięzuje wartość do ponowienia serdecznych stosunków z domem cesarsko-austryackim i z monarchią austro-węgierską, tak osobiście jak w interesie polityki europejskiej wspólnie obmyślanej". A dalej znów czytamy: „Zeszłoroczny zjazd trzech cesarzów, który stał się potężnym i daleko sięgającym drogoskazem w politycznym rozwoju naszej części świata, wykazał coraz jaśniej i wybitniej również w politycznych zajściach znaczenie swoje, które się wiązało z tegoroczną powszechną wystawą wiedeńską. Węzły zaufania, które naprzód w Berlinie złączyły napowrót cesarzów Rosyjskiego i Austryackiego, ściślej jeszcze i silniej spojone zostały tego lata następnem uroczystem zbliżeniem się w Wiedniu obu potężnych monarchów, a ważny węzeł pokojowy, który trzej cesarze zawarli, jeszcze dalej rozciągnięty został odwiedzinami króla Włoskiego w Wiedniu i Berlinie. Nowy zjazd teraźniejszy obu cesarzów w Wiedniu może być uważany za pełne znaczenia uwieńczenie wielkiej działalności politycznej, która ma uchronić Europę od nowych wstrząśnień pokoju".

Cały ten artykuł urzędowego organu pruskiego usiłuje wykazać, że cesarz Niemiecki jest osią polityki europejskiej: on sprowadził w Berlinie związek trzech cesarzy, za jego wpływem pojednanie Austryi naprzód z Rosyą, potem z Włochami nastąpiło i przypieczętowane było przyjazdem cara Aleksandra i króla Wiktora Emanuela do Wiednia; teraz cesarz Wilhelm zamknie zjazdy przybyciem swojem do Wiednia. Nie jest to więc związek Prus i Austryi, lecz związek Prus, Austryi, Rosyi i Włoch dla zabezpieczenia pokoju. Taki jest duch rzeczonego artykułu.

Jeszcze do tej chwili niewiemy, jaką odpowiedź dał hr. Chambord deputacyi wysłanej do niego przez prawicę, a w Salzburgu przyjmowanej. Właśnie ta niepewność każe się domyślać, że odpowiedź nie była zadawalniającą, albowiem jeśliby odpowiedziała oczekiwaniom delegatów, niewątpliwie jużby telegrafem uprzedzili swoich przyjaciół. Zupełnie odmowną nie jest także, ale jest zapewne tego rodzaju, iż rojaliści muszą się rozpatrzeć nad możnością zastosowania warunków hr. Chamborda do obecnych okoliczności i do stanowiska różnych odcieni socyalistycznych.

Zgodnie z naszem ocenieniem wczorajszem postępowania izby niższej w Kopenhadze, pisze ostatnia *Corresp. scandinave* z powodu wniosku rezo[illegible] przez ministrów: „Niesłychana to rzecz w dziejach parlamentarnych, aby w ten sposób jakie stronnictwo zapowiadało, jak zamierza głosować w sprawie mającej być dopiero wniesioną; odrzuca z góry budżet bez przytoczenia powodów i nie czekając obrad nad nim". Inaczej też kroku tego ocenić nie można. Wprawdzie już od roku walka ta powtarza się, od roku partya liberalna daje ministerstwu wotum nieufności, a to bez żadnego skutku. Rozwiązanie izby jest koniecznem następstwem pomienionej rezolucyi, skoro król nie chce złożyć gabinetu z członków lewicy, która zresztą tylko paroma głosami ma większość.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Biała 17 października. Na 190 wyborców głosujących z okręgu gmin wiejskich, minister Ziemiałkowski otrzymał 159 głosów, Lindert zaś 28. W Żywcu prawdopodobnie ten sam stosunek.

Pilzno 17 października. W Pilźnie otrzymał książę Eustachy Sanguszko absolutną większość głosów przeciw Puszkarzowi i Garbaczyńskiemu.

Tarnów 17 paźdz. Tutaj wybrany deputowanym ks. Eustachy Sanguszko z gmin wiejskich; z Dąbrowy i Pilzna nie ma jeszcze wiadomości.

Tarnów 17 paźdz. Tutaj głosowało 142; ks. Sanguszko otrzymał 131, w Dąbrowy na 145 głosujących otrzymał 115, w Pilźnie na 151 otrzymał 88.

Brzesko 17 paźdz. Wyborców z gmin wiejskich powiatów Brzeskiego, Wojnickiego i Radłowskiego głosowało 231; z tych otrzymał Dr Hoszard 215 głosów.

Mielec 17 paźdz. Hr. Jan Tarnowski z Dzikowa otrzymał tu na 85 głosujących 84 głosy, a w Tarnobrzegu na 125 głosujących 74; z Ropczyc nie ma jeszcze wiadomości; pomimo tego gdy cały okrąg wyborczy ma 292 głosów; przeto wybór pewny.

Gorlice 17 października. Jasiński Józef, radca sądu krajowego we Lwowie, został z okręgu wyborczym Jasło, Krosno, Gorlice na 551 wyborców 310 głosami na deputowanego do Rady państwa wybranym.

Lublana 17 paźdz. W wyborach gmin wiejskich Krainy wybrani zostali deputowanymi: hr. Barbo, Razlag, hr. Hohenwarth, burmistrz Deschmann.

Berlin 16 października. Kanclerz ks. Bismark, odjeżdża do Wiednia dziś o 2ej po południu.

Fulda 16 października. Dziekan katedralny X. Laberenz wybrany został administratorem biskupstwa. Pogrzeb biskupa Kötta odbędzie się jutro rano.

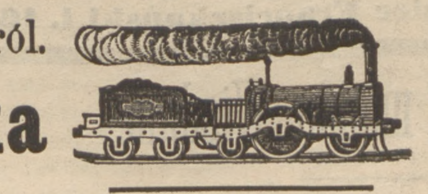
Paryż 17 października. *Le Soir* donosi: Hr. Chambord przyjął w Salzburgu następującą kombinacyę: Zgromadzenie narodowe obwoła monarchię bez zastrzeżenia; król przyjmie koronę i poleci Zgromadzeniu wygotowanie nowej konstytucyi na podstawie stosunków między Francyą a królem. *L'Union* donosi, że Karliści przekroczyli Ebro.

Konstantynopol 16 paźdz. *La Turquie* donosi: Z nakazu Sułtana nieruchomy majątek meczetów w Konstantynopolu i w wszystkich innych częściach państwa będzie sekularyzowany, a zniesiony zostanie podatek gruntowy, jak i wiele innych opłat tamujących wzrost rolnictwa, handlu i przemysłu; podobnież monopol tytoniowy rozciągnięty zostanie na całe państwo, a korzystanie z kopalń i lasów skarbowych wypuszczone będzie w drodze publicznej licytacyi. Opłaty stęplowe i od przepisania własności pobierane będą w całem państwie, a w dotychczasowych wydatkach i wysokich płacach urzędników zaprowadzone znaczne oszczędności. Komisya pod przewodem wielkiego wezyra, wyznaczona zostanie dla zaprowadzenia równowagi.

Kursa. Wiedeń, dnia 17 paźdz. godz. 2·10. 5% zjedn. dług państwa banku. 68·10. — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 72·40. — Losy z r. 1860 100 50 — Akcye banku 953· — — Akcye kredytowe 217 — — Londyn 112·90. — Srebro 107·50. Dukat 5·48½·—. Lombardy 160·50. — Losy z r. 1864 132·50 — Akcye franko-austr. 41·—· — Napoleondor 9·08—. — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 211·50 — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 137·—. — Akcye kolei północno-wsch. 110.—.— Akcye banku związk. (Vereinsb.) 31·—. — Oblig. indemniz. gal. 74·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. -·— — Akcye anglo-banku 147 — Akcye kolei rządowej 327·50 — Akcye kolei siedm. —·—. — Akcye kolei Rudolfa 157·—. — Tramway 166·—. — Akcye banku budowy 36·—. — Akcye kolei wschodn. 62·75· — Akcye banku anglo-węgiersk. 42.— — Akcye kolei zjedn. 117 50 Losy tureckie 53·—. — Losy prem. węg. 77·—. Akcye kolei Kaszycko-bogumiń. —·—. Akcy kolei. ces. Elżbiety 211·50 — Akcye kolei półn. zach. 194·—. — Akcye franko-węgiersk. 30·50. Ogólny austr. bank. 62·—. — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Ces. król.  uprzyw.

Kolej galicyjska Karola Ludwika.

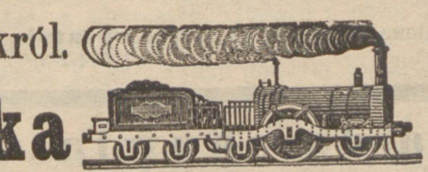
Obwieszczenie.

Od dnia 20go Października r. b. aż do dalszego rozporządzenia, **pozycya taryfowa dla gatunków drzewa,** które przy zaprowadzeniu taryfy głównéj z dnia 15go Maja 1872 r. w specyalnéj taryfie 2 były umieszczone, zniża się zachowując resztę warunków tejże taryfy na **jeden cent wal. austr.** od centnara cłowego i mili.

Wiedeń, w Październiku 1873.

Jeneralna Dyrekcya.

(1913-2-3)

Ces. król.  uprzyw.

kolej galicyjska Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Dla zapobieżenia drożyźnie wiktuałów, z powodu niekorzystnego żniwa w wielu częściach monarchii nastąpić mogącéj, zaprowadza się z dniem 10 października b. r. aż do dalszego postanowienia taryfa wyjątkowa dla transportu zboża, kukurudzy, ziarn strączkowych, produktów młyńskich i ziemniaków — tak dla przywozu do kraju jakoteż dla ruchu lokalnego.

Bliższe szczegóły powziąść można z dotyczącéj, na naszych dworcach umieszczonéj taryfy wyjątkowéj, którą nabyć można w naszych stacyach, jakoteż w biórze komercyalnem we Lwowie i w ekonomacie naszéj jeneralnéj dyrekcyi w Wiedniu.

Z powyższym dniem znosi się zatem dla wyż wymienionych artykułów w powyższym ruchu cena przewozu, która w naszéj taryfie z dnia 15 Maja 1872 r. uwidoczniona jest i pozostaje takowa w mocy tylko dla transportu w przerwanym ruchu za granicę.

Lwów w Październiku 1873 r.

Dyrekcya ruchu.

(1900-3-3)

W Sobotę d. 18 Października r. b. jako w rocznicę śmierci ś. p.

ADAMA hr. SKORUPKI

odbędzie się za spokój jego duszy

Msza żałobna

w KOŚCIELE N. MARYI PANNY o godz. 11 zrana.

(1944)

Podziękowanie

serdeczne składam tym wszystkim, którzy w czasie mego pobytu na posadzie nauczyciela szkoły w Prądniku Czerwonym raczyli mieć łaskawe względy dla mnie i dla szkoły mianowicie: W. ks. kan. Droździewiczowi, WW. Panom Władysławowi Jaroszewskiemu, Kazimirzowi Langiemu, Tadeuszowi Langiemu, Ignacemu Ostrzeszewiczowi i Antoniemu Zagórskemu. (1941-1-2)

Aleksander Pająk,
nauczyciel 4 kl. szkoły miejskiej w Krakowie.

Sprzedaż licytacyjna dóbr Huty.

C. k. Sąd obwodowy w Tarnowie ogłasza niniejszym że **na dniu 15go grudnia 1873.** o godzinie 10téj zrana odbędzie się w tymże sądzie dobrowolna licytacyjna sprzedaż dóbr Huty, w powiecie Kolbuszowskim położonych, z 144 morgów 1417 kwadratowych sążni gruntu, domu mieszkalnego, stodoły, stajni i trzech karczm się składających, do massy spadkowej Antoniego i Karoliny Weissów należących z zastrzeżeniem wierzycielom hipotecznym ich praw zastawu. Cenę wywołania stanowi kwota 12000 złr. poniżej której dobra sprzedane nie będą. — Wadium wynosi 1200 złr. w. a. Bliższe warunki licytacyi, estrakt tabularny i arkusz gruntowy w tut. sąd. registraturze przejrzane być mogą,

Artzt.
Z c. k. Sądu obwodowego.
Tarnów d. 9 października 1873.
(1914-1-3) *Dobrzański.*

Już niepotrzeba froterów!

V. Wischin w Wiedniu

poleca swój sławny wyrób

kauczukowo-woskowéj Pasty

jako najlepszy i najtańszy środek do zapuszczania posadzek.

Dostać jéj można **po cenie fabrycznéj wyłącznie** w Handlu pod firmą:

Andrzeja Schultza w Krakowie.

Śliwki i Powidła

prawdziwe tureckie świeże, również transport

HERBATY

rosyjskiéj karawanowéj czarnéj

otrzymał powyższy dom handlowy.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą. (1942-1-8)

Koncypient notaryalny

z roczną praktyką sądową i roczną adwokacką, poszukuje posady u notaryusza. — Zawiadomienie uprasza nadesłać pisemnie z podaniem warunków pod literami *L. G.* poste restante Kraków. (1934-2-2)

Podziękowanie.

W mieście Żabnie pojawiła się w miesiącu lipcu b. r. epidemia choleryczna, i tak groźne przybrała rozmiary, że bardzo wiele ofiar pochłaniała. Rada gminna udała się o pomoc lekarską do Świetnego c. k. Starostwa w Tarnowie, które nam u Wysokiego c. k. Namiestnictwa nadesłanie lekarza na miejsce do Żabna z uznania godną gorliwością wyjednało. Przybyły z Wiednia lekarz choleryczny Wny pan **Jan Janocha,** zastawszy przeszło 200 cholerycznych rozpoczął natychmiast nieustraszoną walkę z aniołem śmierci. Dniem i nocą niósł niezmordowanie i z narażeniem własnego życia skuteczną pomoc nieszczęśliwym, dodawał otuchy przestraszonym, zachęcał wszystkich do wspólnego ratowania się, i tyle swą umiejętnością, wiedzą lekarską jakoteż praktycznie zastósowanemi środkami dokazał, że przeszło 158 osób na cholerę zapadłych w krótkim czasie wyratował i do tego doprowadził, że w miesiącu wrześniu zupełnie cholera ustała. (1927-2-2)

Oprócz tego leczył wiele osób na inne słabości całkiem bezinteresownie, a biednym nawet ze swej kieszeni wsparcie udzielał. Zacny mężu! za Twe poświęcenie się, gorliwą pracę i bezinteresowność, nie mogąc Cię inaczej wynagrodzić, składa Ci Rada gminna miasta Żabna publiczne podziękowanie z tém zapewnieniem, że w sercach naszych wdzięczna pamięć dla Ciebie na zawsze pozostanie.

Rada gminna miasta Żabna d. 8go Września 1873.

Józef Seweryn naczelnik gminy, *Dawid Bienenstock* asesor *Wawrzyniec Wilczkiewicz* radny.

KSIĘGARNIA

J. Wildta (A. Otremba) w Krakowie

poleca przy zbliżającem się półroczu zimowem swą doborowo zaopatrzoną i ciągle pomnażaną **Wypożyczalnię** nut i książek polskich, francuskich i niemieckich. Na prowincyę wypożyczającym dla dogodności i oszczędzenia kosztów przesyłki, udziela naraz większą ilość. Warunki abonamentu rozdaje bezpłatnie.

Księgarnia przyjmuje prenumeratę na wszystkie czasopisma, żurnale mód, dzieła poszytowe w kraju i za granicą wychodzące, w polskim i innych językach, poręczając regularne dostarczanie.

Następnie zawiadamia prenumerujących poprzednio w Księgarni Wgo **F. Baumgardtena,** że wszystkie kontynuacye tejże księgarni w przyjaznem porozumieniu się przyjęła i nadal prenumerującym dostarczać będzie, o czem prenumerujących zawiadamiając, uprasza o wczesne zgłoszenie się celem uniknięcia przerwy.

Wszystkie **książki szkolne** posiada na składzie Księgarnia **Juliusza Wildta (A. Otremba).** (1759-3-4)

Konkurs.

L. 5131/3. (1888-3-3)

Przy arcyksiążęcéj szkole hut żelaza w Trzyńcu, w politycznym obwodzie cieszyńskim jest do obsadzenia drugie nowo utworzone miejsce dla nauczyciela.

Nauka odbywa się w językach niemieckim i polskim.

Z miejscem tém połączona jest roczna pensya 440złr. w gotówce, wolne mieszkanie in natura i korzystanie z 6 sągów miękiego drzewa lub też temu odpowiednią ilość węgli kamiennych.

Starający się o tę posadę mają swe podania zaopatrzone w dowody złożyć najdalej do końca października 1873 do arcyksiążęcej kameralnej dyrekcyi w Cieszynie.

Na uzdolnienie dawania nauki muzyki zwrócony będzie szczególny wzgląd.

Cieszyn d. 30 września 1873 r.

Jan v. Scheidlin,
arcyksiążęcy dyrektor kameralny.

COMMISSION pour décors, costumes, partitions, brochures, manuscrits. **MISE EN SCÈNE** d'opéras, féeries, ballets, comédies, drames et vaudevilles anciens et modernes et d'opérettes de salon.

THÉATRES

Dessins en couleurs, *sur commandes*, de décors et costumes de théâtre, ainsi que de toilettes de ville et de bal pour les dames. — S'adresser à M. DAVID, de l'Opéra, r. St-Georges 9, Paris.

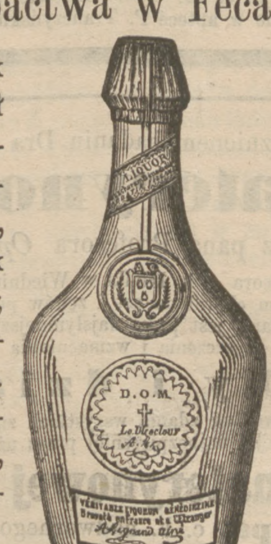
(1264-20-)

LIQUOR Monachorum Benedictinorum ABBATIAE FISCANENSIS — D.O.M. Le Directeur A.L. — VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE Brevetė en France et à l'Etranger. A. Legrand ainé

BÉNÉDICTINE

LIKIER MONACHORUM BENEDICTINORUM

Opactwa w Fécamp.



Sławny ten likier tak dalece oceniony został przez publiczność, że obecnie zastawiają go na najwykwintniejszych stołach, tak w restauracyach jak w domach prywatnych; w najspanialszych pałacach, salonach książęcych. Powodzenie jego wywołało liczne naśladownictwa, a przedewszystkiem za granicami Francyi.

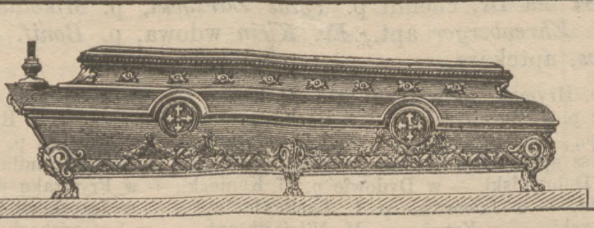
Osoby, które przywięzują wagę, aby używać tylko prawdziwy likier czysty, wytworny i hygieniczny w wysokim stopniu, raczą zwracać uwagę na fałszerstwa obrzydliwego smaku i szkodliwe dla zdrowia. Zamieszczamy tu obok wzór naszych butelek, a powyżéj wzór pieczęci i etykiet, w które opatrzony jest PRAWDZIWY LIKIER BÉNÉDICTINE.

Skład główny u P. **A. LEGRAND ainé, w FÉCAMP** (we **Francyi**).

Agencya główna w *Paryżu*, *Boulevard Haussmann* Nr. 76.

NB. W czasie epidemii, likier ten jest najpewniejszym środkiem zabezpieczającym od cholery, sławni lekarze udzielili formalne w tym względzie zaświadczenie.

W Wiedniu znajduje się w Głównéj Ajencyi PP. *Joh. Gust. Wehle et Co*, 1, Esslinggasse, 8, — w Krakowie skład u Wgo *J. Trauczyńskiego* w Rynku głównym, — we Lwowie w cukierniach PP. *Rotlendera* i *Kosteckiego*.



SKŁAD TRUMIEN

metalowych z francuskiéj fabryki przedsiębiorstwa *Pompes Funebres*. Szczególniéj polecam P. T. Publiczności wielki Skład patentowanych nowo urządzonych **Trumien drewnianych** z miękkiego i twardego drzewa, które co do trwałości i elegancyi wyrównywają metalowym i są tańsze o połowę ceny od tychże.

F. Ebert

(1523-8-10) **w Krakowie, dziedziniec Franciszkański l. 165.**

Ważna wiadomość dla gospodarzy, właścicieli polowania, hodujących i sprzedających bydło.

Wielka targowica miasta Wiednia.

Austryackie Towarzystwo sprzedaży i zaopatrzenia w mięso objęło prowadzoną od kilkunastu lat przez pana **F. Bahla** sprzedaż mięsa, co niniejszem do łaskawéj wiadomości podajemy.

Upoważnieni jesteśmy od **całej gminy Wiednia** jako **komisyonerowie targowicy** i sprzedajemy nadesłane nam towary albo w **drodze komisowej,** albo **przyjmujemy takowe na własny rachunek po stałych cenach za natychmiastową gotową zapłatą.**

Za towary oddane w komis **odesłaną** zostanie **gotówką** kwota po uskutecznionéj sprzedaży, a na żądanie udzielone będą **zaliczki pieniężne** aż do wartości posyłek przy nadejściu tychże franko.

Przesyłki wszelkiego rodzaju mięsiwa, jakoto: **wołów, cieląt, świń, jagniąt, owiec, szynek i wieprzowiny świeżej, solonej lub wędzonej,** niemniéj **zabitego** lub **żywego oswojonego drobiu,** jak: **gęsi, kaczek, kurcząt kapłonów i indyczek (jędorów),** tudzież dziczyzny wszelkiego rodzaju, jak: **jeleni i danielów, sarn, kuropatw, jarząbków, pardew, cyranek, kulików, bekasów, cieciorek, cietrzewi, dzikich kaczek, dzikich gęsi i mniejszego dzikiego ptactwa** – uprasza się adresować niemniej i korespondencyę.

An den Oesterreichischen

Handels- und Approvisionirungs-Verein,

Fleisch-Abtheilung,

vormals F. Bahl.

Programy zakładu, niemniéj listy frachtowe przesyłamy na żądanie **opłatnie** i **darmo.** (1574-2-3)

Fabryka żelazka do obuwia

Löbl & Löw w Pradze-Smichowie (1815-3-3)

Zawiadamiam swych Szanownych odbiorców, że jest **znowu** w **możności** wykonania **wszelkiej** ilości **żelazka do obuwia,** ponieważ **robotnicy** jej wskutek **ugody robotę na nowo podjęli.**

Podaje się do publicznéj wiadomości osób interesowanych, że skład główny **„Chemii zastosowanéj do rolnictwa J. Liebiga"** odtąd znajduje się w **księgarni** p. **Nowoleckiego** w Krakowie, Rynek główny Nr. 15.

Dzieło to nabywać można, wraz z przedpłatą za część niewydaną, oraz koszta przesyłki za przesłanie adresu i 7 złr. 50 c. w. a. za egzemplarz. — Cena części dzieła wydanéj 5 złr., oprócz kosztów przesyłki. (1750-2-2)

Ogłoszenie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że z dniem 1 Października rozpoczynam **lekcye tańców** tak w domach prywatnych, pensyonatach, jakoteż w mieszkaniu własnem, przeto upraszam osoby interesowane zgłosić się dla bliższych wyjaśnień pod adresem niżéj podpisanéj przy ulicy Szewskiéj pod L. 226 na I. piętrze.

Emilia Morys Pion,
(1748-2-3) nauczycielka tańców.

Paweł Niedzielski w Bochni

zaleca świeży transport

Herbaty prawdziwéj rosyjskiéj

oraz

Strzelb Dreysego belgijskich

odtylcowych, Rewolwerów i Przyborów myśliwskich. (1745-5-6)

Mam zaszczyt zawiadomić strony interesowane, że zwinąwszy handel mój w **Krakowie** z dniem **1 Października 1873,** mieszkam obecnie w **Wiedniu, Leopoldstadt, Pillersdorfgasse Nr. 10.** **Klemens Rosental.**

(1872-2-3)

Jest zaraz do najęcia

pierwsze piętro domu z meblami składające się z 12 pokoi, kuchni i piwnicy przy ulicy Karmelickiej, róg ul. Batorego.

Bliższa wiadomość przy ulicy Franciszkańskiej dom Larysza u Wincentego Korolewicza. (1935-1-3)

Jakób Merk,

arcyksiążęcy ogrodnik w Cieszynie w c. k. Szlązku, ma zaszczyt donieść niniejszym iż otrzymał tej jesieni wielką ilość najszlachetniejszych i najlepszych wysokopiennych drzewek owocowych z Alzacyi, które są do nabycia po następujących cenach: Grusze 6 stóp wysokie 90 c. śliwy, ręgloty, mirabelle, niemniej wszelkie inne najszlachetniejsze rodzaje po 70 c. szpalery brzoskwiń i moreli po 1 złr. (rzadkie do nabycia) drzewka wiśni i czereśni po 60 c. drzewka orzechów laskowych po 70 c. krzewy malinowe, porzeczkowe i agrestowe po 20 ct. szczepki winogron wczesne białe i niebieskie po 20 c. wypadki szparagów 3 letnie olbrzymie 100 za 2 złr., poziomki piękne, wielkie najwcześniejsze i bardzo smaczne 100 za 2 złr, brzozy płaczące po 60 c., thuje czyli drzewa żywota od 3 do 8 stóp od 1 złr do 2 złr. 50 c. akacya kulista 60 c., kasztany czerwono-kwitnące 80 c. do 1 złr., przeszło 100 rodzajów najpiękniejszych często kwitnących francuskich róż remontant od 3 do 6 stóp, od 50 do 70 c. (1910-1-3)

Niemniej można dostać pięknie kwitnących krzewów i roślin cieplarnianych.

Upraszam Szanownych zamawiających o rychłe nadesłanie obstalunków, ażebym wszystko jak najlepiej wykonać mógł.

Z wysokim szacunkiem,
J. Merk.

Osoba znająca muzykę gruntownie i udzielająca od lat kilku lekcyj gry na fortepianie — pragnie poświęcić kilka godzin dla dochodzących panienek. (1891-3-3)

Osoby interesowane raczą się zgłosić pod l. 92 — róg ulicy Batorego i Łobzowskiej na dole drzwi Nr. 26.

Do najęcia

każdego czasu cały ogromny lokal dolny w pałacu Spiskim razem lub częściowo w stanie obecnym lub przerobiony na sklepy podług wygody najmującego.

Wiadomość u właściciela Stanisława Feintucha w Szarej Kamienicy. (1758-7-)

HANDEL

Mikołaja Jawornickiego w Krakowie

mając bezpośrednie stosunki

z głównym składem herbaty w Kazaniu

zaopatruje się ztamtąd

najlepszą karawanową herbatą

i sprzedaje takową w oryginalnych paczkach po **1**, ½ i ¼ funta po cenie od **2** do **10 złr.**

(1472-4-6)

Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wszechstronnie wypróbowany

STYRYJSKI SOK ZIOŁOWY

dla cierpiących na piersi.

Dostać go można zawsze w świeżem stanie po cenie 80 cent. za flaszkę.

J. Engelhofera Esencya muszkułowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich.

Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bólom gośćcowym oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bólowi krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. Cena 1 złr.

STOMATICON, Woda do ust

Dra Brunna, Dentysty kilku c. k. Zakładów w Gracu, uznana w skutek nader licznych doświadczeń za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego pruchnienia zębów. Cena flakonika 88 centów.

LIKIER ŻOŁĄDKOWY

Dra Krombholza.

Likier ten przyrządzony ze wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu przy wycieczkach i w podróży. — Cena flakonu 52 cent. (1532-5-12)

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych: w Krakowie jedynie u pp. J. Jahna, W. Fenza i w apt. p. J. Trauczyńskiego, — we Lwowie u K. Schubutha przy ulicy Krakowskiéj, u aptekarzy: Zygmunta Ruckera (dawniej Tomanka), Mikolesza i Berlinera.

W Białej u P. Knausa — w Bochni u B. Fadenhachta — w Czerniowcach u T. Zachariasiewicza i Rojańskiego — w Jarosławiu u J. Bajana — w Kołomyi u F. Zachariasiewicza i Schai Hermana — w Rzeszowie u J. Schaittera — w Stanisławowie u A. Tomanka i Spółki — w Tarnopolu u M. Schlifki — w Tarnowie u Wielogórskiego — w Wieliczce u Charkiego — s w Zaleszczykach u J. Kodrębskiego i Sp.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 17 października.

(Wartość kuponów do 18 paźdz.).

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	108 50	107 25	—
Kupony srbr. płatne „	108 —	107 —	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	158 75	152 75	—
Talary pruskie za 100 tal.	170 —	169 —	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 58	5 47	—
Napoleondor 1 sztuka	9 13	9 02	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr. (oprócz kup. bież.)	76 25	74 50	2 20
4% listy zast. „ „	72 25	70 25	1 19
5% „ „ „	78 50	76 75	1 48½
5½% listy Zst. 36-lt.pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	98 75	98 —	1 62
6% „ „ 36-lt.pł.bn.	91 75	91 —	2 78
6% „ „ 18-lt.pł.bn.	92 75	92 —	2 78
7% „ dłużne	96 —	95 —	3 23
4% „ hipot. „ 100 zł.	85 —	83 25	77⅓
6% „ zakł.kred.wł. „ 100 zł.	93 75	91 50	1 77⅓
5% oblig.poż.kol.węg. „ 120 zł.	94 50	92 —	1 77⅓
Losy prem. węg. za 1 sztukę	80 75	78 50	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	84 —	80 —	3 18¾
„ „ hipotecz. z 200% „	223 —	218 —	2 35¼
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	214 —	210 —	3 12
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	138 —	135 —	4 65
„ „ Warsz.-Wied. za rb. 60	95 —	93 —	— 90
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	94 75	93 25	1 27½
4% „ „ „ „ II. „ 100	93 50	92 25	1 27½
5% „ „ „ „ za rsr. 100	93 50	92 25	1 58¼
4% „ likwid. Król. Pol. 100	79 50	77 50	1 52⅓
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	36 —	34 —	—

Wiedeń 16 października.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług państ. bank.	68 90	68 75
5% „ „ „ srebr.	72 60	72 40
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 —	93 —
„ „ „ czeskie	93 —	92 —
„ „ „ węgierskie	74 50	73 50
„ „ „ galicyjskie	74 50	73 50
„ „ „ bukowińskie	73 —	72 50
„ „ „ siedmiogr.	73 —	72 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	93 50	93 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	90 90	90 75
4 „ galicyjskie	71 50	70 50
5 „ „	78 —	77 50
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	92 —	— —
5 „ węgierskie listy	80 75	80 25
5 „ zakł. kredyt. austr.	100 —	99 50
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	86 —	85 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	116 —	— —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	275 —	270 —
„ „ „ 1854	93 —	92 —
„ „ „ 1860	100 50	100 25
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	104 50	104 —
Losy pożyczki z r. 1864	133 —	132 —
„ prem. pożyczki węg.	77 —	75
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	163 —	— —
„ żeglugi parowej na Dunaju	93 —	92 50
„ księcia Salm	35 —	34 —
„ „ Palfy	23 —	22 50
„ „ Klary	32 —	31 50
„ hr. St. Genois	24 —	23 50
„ miasta Budy	24 —	23 50
„ księcia Windischgraetz	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	25 50	25 —
„ hr. Keglevich	15 —	14 —
„ Rudolfa	13 —	12 50
„ tureckie 400 frank.	50 50	49 50
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	956 —	954 —
Zakładu kredytowego	216 50	215 50
Żeglugi parow. na Dunaju	502 —	500 —
Kolei północ. Ferdynanda	1950	1940
Kolei rządowej fr. a.	325 50	324 50
„ zachod. c. Elżbiety	213 —	212 —
„ Pardubickiej	— —	— —
„ Południowej	159 50	158 50
„ Galicyjskiej	212 —	211 —
„ Czerniowieckiej	137 —	136 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod.	111 —	110 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	157 —	156 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	143 —	141 —
„ Koszycko-Bogumił.	133 —	131 —
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	192 —	191 —
„ wschodnio-węgierskiej	63 50	62 50
„ austryack. półn.-zach.	195 —	194 —
„ Franciszka Józefa	208 —	207 50
Banku anglo-austryackiego	144 50	143 50
„ anglo-węgierskiego	42 —	39 50
„ austryackiego ogólnego	61 —	60 —
Zakładu Kredytowego węg.	112 —	110 —
Banku franko-austryackiego	40 50	39 50
„ franko-węgierskiego	38 —	37
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	65 —	64 —
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	28 —	27 —
„ dla obrotu ogólnego	115 —	114 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	40 —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	88 —	87 50
Kolei cesarz. Elżbiety 5% (sr. prusk.) za 100 złr.	93 75	93 25
Emisya z r. 1862	— —	— —
„ państwowa St. 500 fr.	136 —	135 —
Emisya z r. 1867	129 75	129 25
„ południowa St. 500 fr.	110 80	110 60
Bony 1870—1874 6%	225	223 —
półn. c. Ferd. 100złr.m.k.	91 —	90 —
„ „ 100 złr. w. a	87 —	— —
„ „ w srbr. 5%	104 75	104 25
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	91 50	91 —
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	77 —	— —
5% w srebrze	97 —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300z. w a. w srebr. 5% za 100	— —	— —
Emisya II.	99	98 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	73 50	73 25
Emissya z r. 1867	— —	86 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	84 —	83 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	94 50	94 —
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	99 —	98 50
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 53	5 52
„ dukat na wagę	5 54	5 53
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 09	9 08
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 40	11 30
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	108 —	107 75
Srebro, kupony	108 25	107 75
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 69[20]	1 69

Lwów 15 października

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 43	5 33
„ cesarski	5 47	5 37
Pólimperyał rosyjski	9 10	9 —
Rubel srebrny rosyjski	1 76	1 68
„ papierowy	1 54	1 53
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	77 70	77 —
„ „ „ „ 4%	71 25	70 50
„ „ Banku hipoteczn.	84 —	83 25
Obligi indemn. bez kuponów	75 50	74 75
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	214 —	211 —
„ „ lwowsko-czernio.	137 —	135 —
„ banku hipoteczn. gal.	— —	— —

Warszawa 15 październ

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	93 90	93 60
„ „ 2 „ „	92 90	92 60
kupon „	—	1 25⅚
„ nowe „	92 95	92 65
kupon „	—	1 57
„ likwidacyjne „	78 50	78 25
kupon „	—	1 48⅚
Kolej warszawsko-wiedeńska	94 —	— —
„ „ bydgoska	72 50	—
„ „ terespolska	113 25	112 50
łodzka	104 —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych		Pociąg pospieszny wieczór g. m.	Pociąg osobowy przed poł. g. m.	Pociąg mięszany wieczór g. m.
w kier. z Krakowa do Lwowa:				
z Krakowa do Lwowa	(odch.	9 35	11 12	10 36
	(przy.	„ 5 57	w. 9 45	r. 10 30
z Tarnowa	(przych.	11 22	1 28	1 10
	(odchodzi	11 27	1 34	1 17
z Rzeszowa	(przych.	n. 1 18	4 10	3 53
	(odchodzi	„ 1 23	4 18	4 8
z Przemyśla	(przych.	r. 3 24	w. 6 39	r. 6 54
	(odchodzi	„ 3 30	w. 6 54	„ 7 8
			przed. poł.	w nocy
z Krakowa do Wieliczki	(odch.	—	11 30	11 —
	(przy.	—	12 10	11 39
			rano	wieczór
z Wieliczki do Krakowa	(odch	—	r. 6 19	7 40
	(przy.	—	„ 6 54	8 15
ze Lwowa do Krakowa	(odch.	11 28	r. 5 5	w. 5 5
			poc. mię.	
ze Lwowa do Brodów	(odchod.	r. 6 27	n. 11 —	p. 12 —
	(przych.	—	r. 9 22	„ 3 45
z Brodów do Lwowa	(odchod.	—	n. 4 18	w. 4 3
	(przych.	—	w. 7 58	p. 11 45
ze Lwowa do Czerniowiec	(odc.	r. 6 47	w. 11 43	pp 12 15
	(prz.	„ 1 15	r. 10 40	n. 12 37
z Czerniowiec do Lwowa	(odch.	w. 4 6	5 49	„ 3 37
z Czerniowiec do Lwowa	(przy.	n. 10 43	n. 3 58	p. 3 45
z Wiednia do Krakowa	(odch.	r. 10 30	r. 8 —	pp. 4 45
dto	pociąg mięszany	—	w. 8 30	pp. 5 —
z Wiednia do Krakowa	(przy.	w. 8 30	w. 9 26	r. 10 58
dto	pociąg mięszany	—	—	p. 12 —
z Krakowa do Wiednia	(odch.	r. 7 30	r. 5 46	pp. 3 39
dto	pociąg mięszany			„ 10 10
		po poł.	wieczór	rano
z Krakowa do Wiednia	(przy.	5 20	7 20	4 3
dto	pociąg mięszany	—	r. 4 54	r. 4 18
z Krakowa do Warszawy	(odch.	r. 8 —	pp. 3 30	—
z Krakowa do Wrocławia	(od.	r. 5 46	r. 8 —	—

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*